Nr 168. Kraków, Czwartek 26 Lipca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hapcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Znużeni.

W sferach, na które szary ogół nie zwykł patrzeć bez olśnienia, na wysokości tronów ostatniemi czasy dzieją się rzeczy wielce dziwne a osobliwe. Słychać jakieś szamotanie się z nadmiernem uczuciem, od czasu do czasu ktoś z najbliższych tronu rzuca wszystko poza siebie, niewymijając nazwiska i ucieka w świat przed... sobą samym, a niekiedy ciemności przerwie błyskawica wystrzału pistoletowego lub plusk wody pod ciałem topielca...

Są i bardziej idyliczne obrazki, coś jakby powtórzenie z bajki, w której królewicz schyla się z tronu do dziewczęcia-kopciuszka, i podnosi ją i sadza obok siebie, tylko że nie są to pełni zdrowia i rumiani młodzieńcy, jak ich bajka przedstawia, lecz ludzie z wyrazem zmęczenia i znużenia na twarzy.

Znużenie — niezaprzeczone znużenie, to jest dziś główny nastrój, z małemi wyjątkami, panujący w atmosferze tronów. A nie można go tłumaczyć samą tylko dziedzicznością, skutkiem bezustannego spokrewniania się w ciasnem kółku rodzin panujących, lecz gra w tem wielką rolę czasami świadome, a częściej nieświadome przejęcie się duchem czasu.

Idee republikańskie, które dawniej uważane były za niebezpieczny rewolucyonizm, za bunt przeciw naturalnemu porządkowi rzeczy, nie tylko że uzyskały prawo obywatelstwa, że wolno się do nich jawnie i publicznie przyznawać, ale owszem torują sobie drogę nawet do sfer które, zdawałoby się, są naturalnymi ich wrogami. I tak np. znane są niedwuznaczne sympatye republikańskie papieża Leona XIII, — a o śp. cesarzowej Elżbiecie wiadomem jest, że się wcale nie kryła z przekonaniami republikańskiemi.

Wszystko to musiało oddziałać i oddziałało na sfery tronowe, które widząc, że troskę o dobro ludów w znacznej części dziś objęły ludy same, poczynają rozglądać się w swojem własnem położeniu i coraz częściej przychodzą do przekonania, że berło i korona nie dają jeszcze gwarancyi szczęścia osobistego, lecz owszem raczej je nawet wykluczają. Coraz też częściej ktoś z tych sfer swojem postępowaniem mówi do bliskich i obcych: „Pozwólcie i mnie być raz szczęśliwym, pozwólcie i mnie być tylko człowiekiem!" Okrzyk to tak naturalny, tak ludzki, że nie potępienie ale raczej współczucie i sympatyę wzbudzić musi.

Ale na tem nie koniec: ta przemiana rozgrywająca się pod wpływem i naciskiem idei z dołu, nie pozostaje bez oddziaływania wzajemnego na rozrost tych idei, oswaja z niemi ogół i przyspiesza ich postęp w społeczeństwie. Wszystkie te wspomniane ogólnikowo pełne smutku lub wprost tragizmu postacie ze sfer najwyższych, nawet może nie wiedzą, że odgrywają rolę porostów, zwolna, ale trwale rozkruszających skałę, o której zdawało się, iż nic jej nie rozkruszy, nie przeczuwają nieraz, że mimowoli torują drogę innemu, nowemu życiu.

I taki n. p. młodzieńczy, a już zmęczony rządzeniem młody król serbski, którego dzieje osobiste nasunęły nam te uwagi, jest także pionierem, nieświadomym może swej roli, a przecież pionierem nowych idei, a dłonie przywykłe do spoczywania na poręczy tronów, które teraz w różnych zakątkach Europy nerwowo szukają klamki, drzwi lub okien, aby wpuścić trochę powietrza dla płuc znużonych, wraz z tem otwierają drogę nowym prądom i światom nowym...

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w lipcu.

(P. Rogowska w cytadeli. — Sprawa pp. Nowodworskiego, Olszewskiego i Lewentala. — Wyroki skazujące na wygnanie.)

Z tajemniczych mroków cytadeli wychyla się ku miłosierdziu ludzkiemu blade, zbiedzone oblicze 18-letniego dziecięcia, które dla świata stawało się już umarłem, nikomu bowiem i najbliższym nawet aż do ostatnich czasów nie pozwalano z tą „niebezpieczną zbrodniarką" się widywać. Jest nią panna Rogowska, uwięziona w Łodzi, w lutym r. b., w tym samym miesiącu, w którym cios silny, nie szybko zrównoważony energią przeciwną, dotknął polskie stronnictwo socyalistyczne. Społecznem stanowiskiem panny Rogowskiej było prowadzenie czytelni, w wielkiem mieście fabrycznem niezmiernie potrzebnej i pożytecznej. Żandarmerya odbyła jak najsurowszą rewizyę tak w lokalu czytelni, jak w prywatnem mieszkaniu i po przetrząśnięciu wszystkiego, co jej tylko w oczy wpadło, znalazła jeden, jedyny numer „Przedświtu" londyńskiego z r. 1898. Jest to przedmiot zakazany, ale z posiadania jego nie podobna było wykuć politycznego przestępstwa: propagandy nie było, co najwyżej, ciekawość; osobie zaś inteligentnej sama władza karząca przyznała do ciekawości prawo. Jakież więc jest przestępstwo p. Rogowskiej? Oto nie chce ona powiedzieć, od kogo „Przedświt" dostała. A jeśli zapomniała, jeśliby się pomylić mogła?... To nic, powiedzieć musi. Fikcya przestępstwa, w Rosyi tylko w takich wypadkach możliwa, tu jest tem ohydniejszą, że wywierając moralny nacisk, nie kładzie wcale granic fizycznemu gwałtowi pozbawienia wolności, a czepia się istoty słabej i wątłej.

Od samego początku r. b. ciągnie się długie pasmo skazanych na wygnanie za przestępstwa dawniejsze, do którego dzień 29 kwietnia dołączył około 300 ofiar. W czerwcu doczekała się wyroku sprawa pp.: Nowodworskiego, redaktora, Olszewskiego, byłego redaktora, Lewentala, wydawcy „Kuryera Warszawskiego". Dnia 14 kwietnia 1899 r. żandarmerya zaskoczyła towarzystwo wintowe u p. Nowodworskiego. List, przejęty podczas ruchów uniwersyteckich, wzbudził we władzy, nad bezpieczeństwem rządu czuwającej, podejrzenie jakiegoś senioratu, sprawowanego nad młodzieżą przez wybitniejsze jednostki; do ich grona zaliczyła żandarmerya i redaktora „Kuryera Warszawskiego" i przyszła odbyć u niego rewizyę dla pochwycenia dowodów. Nie pochwyciła nic, bo seniorat był czczem urojeniem; ale wpadła na ślad całkiem dla siebie niespodziewany. W szufladach biurka p. Nowodworskiego znalazła kopię raportu generał-gubernatora wileńskiego, Trockiego, do cara — dokumentu tajnego, którego osoba prywatna posiadać nie miała prawa. Przy raporcie, mającym charakter memoryału, znajdował się i list Franciszka Olszewskiego, wówczas już adwokata w Petersburgu i korespondenta „Kuryera Warszawskiego", do p. Nowodworskiego, list, wskazujący należytość za wyświadczoną przysługę osobie trzeciej. Nagle z nicości, jaką był ów seniorat, wyłoniła się sprawa już konkretna owych przysług i pośrednictwa p. Olszewskiego, i zdobywania przez Polaków tajemnic rządowych. Polecono zaaresztować p. Olszewskiego, a działając z niesłychaną w żandarmach powolnością, dokonano tego dopiero w pięć dni po uwięzieniu p. Nowodworskiego w Warszawie. Sprawa nabrała szczególniejszej wagi przez to, że ks. Imeretyński, będąc na początku r. 1899 w Petersburgu, poskarżył się przed samym carem na nieporządek we władzach centralnych petersburskich, którym wykradziono jego raport własny, ów historyczny już dziś, a wówczas już po polsku wydrukowany memoryał. Na tę skargę car kazał ministrom jak najprędzej sprawców kradzieży wykryć. Domniemanie żandarmskie uczepiło się i memoryału Trockiego; kto miał jedno, mógł mieć i drugie. Przejrzano księgi „Kuryera Warszawskiego", kontrolę pocztowe, zawezwano wydawcę do wyjaśnień i chcąc koniecznie znaleźć winnego, gdy nie dał odkryć go nakaz, dla większego prawdopodobieństwa dobrego skutku w wir dochodzenia wciągnięto i samego p. Lewentala. Uwięziono go w końcu kwietnia.

Wysoki ton, nadany sprawie przy bezpośredniości stosunków p. Nowodworskiego z p. Olszewskim, sprowadził przewiezienie ówczesnego redaktora „Kuryera" do Petersburga; p. Lewentala zatrzymano, zresztą wypuszczono go po dniach dziesięciu, czy nawet prędzej. Aresztowanie takiego wroga rządu wywołało powszechny podziw. Uważano je za popis żandarmskiego humoru. Aresztowany trzymał się zawsze zdala od spraw publicznych, nie działał nigdy w duchu choćby najlżej obywatelskim, podzielał tylko pewne najogólniejsze uczucia i poglądy narodowe, których wyznawanie ciche, czysto-towarzyskie, dalekie od jawności publicznej, nie mogło mu żadnem zgoła zagrozić niebezpieczeństwem, a choćby tylko zakłóceniem spokoju. Aresztowany, według powszechnej, a zdaje się, że nie błądzącej opinii, zajmował się jedną tylko sprawą — swem gospodarstwem majątkowem — i utrzymywał je w stanie świetnym. I takiego człowieka wtrącono do cytadeli!

Sprawa wirowała około dwóch punktów: od kogo p. Olszewski dostał memoryał Trockiego, i na czyje żądanie nadeszła w maju roku 1898 do p. Lewentala wielka koperta pocztowa, która nic innego, w domniemaniu żandarmów, zawierać nie mogła, jak memoryał książęcy.

Na oba te pytania znaleźć miano odpowiedź w śledztwie przeciw jednemu z podejrzanych, którego nazwiska nie wymieniam. Mianowicie, kiedy już go osadzono w więzieniu, jedna z osób mu bliskich podyktować miała do protokółu żandarmskiego całą listę urzędników w ministerstwie spraw wewnętrznych, z Filipowem na czele, powiadając, że mieli oni za pieniądze dostarczać różnych ciekawych dokumentów rządu rosyjskiego. Tamto zaś zeznanie uzupełniono wnet drugiem, gdyż również za pośrednictwem osoby, bliskiej uwięzionemu, złożono paczkę listów, tak dobranych i ułożonych, aby władze nabrały przekonania o niewinności jego, a o winie innych; przedstawiono go jako proste, bezmyślne narzędzie w rękach Warszawy, nie wiedzące zgoła co robi i wykonujące ślepo otrzymane polecenia.

Urzędników rosyjskich powięziono, powypędzano, poprzenoszono, a dotknięci prześladowaniem mieli najzupełniejsze prawo przeklinać Polaków, boć przecież Polakom przysługi świadczyli, i Polak na ich ramionach wydobył się z dołu, ich samych w ten dół wtrąciwszy...

Ogłoszono wreszcie wyrok w tej sprawie przeciw polskim redaktorom, a na wyroku tym najlepiej wyszedł p. Olszewski. Kiedy pp. Lewentala i Nowodworskiego skazano na trzy lata wygnania — obrali sobie Odessę, — pana Olszewskiego osadzono tylko na rok, bez wyłączenia stolic, a ponieważ w jednej z tych stolic, w Petersburgu, już mieszka, może więc mieszkać i nadal, i z wyjątkiem dozoru policyjnego, nic się w jego losie, w jego położeniu nie zmieni. P. Lewentalowi na nic nie przydała się jego obywatelska neutralność, na nic „ad hoc" spełniony czyn, ubliżający godności Polaka: ofiarowanie 1000 rubli na szpital starozakonnych, z warunkiem rozdawania zapomóg, stanowiących przeznaczenie ofiary, w rocznicę tego radosnego dnia, kiedy książę Imeretyński raczył zwiedzić szpital: idzie na 3-letnie wygnanie. Przeświadczenie, że cierpi niewinnie — za nic, bo niczego przy swej neutralności dopuścić się nie mógł, nie może mu wystarczyć za pociechę, bo poczucie, że jest ofiarą, zatruwać mu powinien wyrzut sumienia, że spełnił czyn pochlebstwa, nierozumny i niegodny człowieka, dbającego o dobre imię w społeczeństwie polskiem.

Narrans.

Wojna w Chinach.

Wobec tylu, a takich sprzecznych wiadomości, jakie nadchodzą z dalekiego wschodu, najrozsądniejszem chyba będzie ograniczyć się do podawania wiadomości tak, jak dochodzą nas ze źródeł angielskich, amerykańskich, belgijskich itd. Czy przewrotność dyplomatów chińskich, czy też fakta są tym razem miarodajne najbliższa przyszłość rozstrzygnąć musi. Tymczasem podajemy doniesienia, jakie przynoszą „Biura telegraficzne".

Oto pierwsze z nich, które zdawałoby się zasadniczo zaprzeczać przyjętej już za pewną wiadomości o rzezi Europejczyków w Pekinie:

Londyn, 25 lipca. Konsul angielski w **Tientsinie** donosi pod datą 21 b. m.: Otrzymałem od posła **Macdonalda** pismo z Pekinu, datowane z dnia 4 b. m., w którem żąda on pomocy i zawiadamia, że załogi wojskowe, broniące poselstwa angielskiego, mają żywności na dwa tygodnie, lecz zbyt długo nie będą w stanie stawiać oporu Chińczykom. Dotąd zginęło w ambasadzie 44 osób, a więcej, niż dwa razy tyle odniosło rany.

Doniesienie „Hamb. Correspondent", pochodzące z **Londynu**, idzie jeszcze dalej, brzmi bowiem ono: „Wedle wiadomości, jakie otrzymaliśmy z Londynu z bardzo dobrze poinformowanego źródła, **członkowie poselstw zagranicznych są żywi i obecnie znajdują się w drodze z Pekinu do Tientsinu.**

„Stary lis" — **Lihungczang** — odgrywający tak dwuznaczną rolę w ostatnich wypadkach chińskich, został w **Szangaju** przyjęty niesłychanie zimno przez konsulów europejskich. Chcąc jednakże nadać sobie pewną wagę wobec nich właśnie, oświadczył on, jak donosi „Biuro Reutera", jednemu z Europejczyków, **że cała kolonia europejska w Pekinie żyje** i że marsz wojsk cudzoziemskich na Pekin byłby prawdopodobnie powodem rzezi wszystkich ludzi rasy białej w tem mieście zamieszkałych. Przytem miał oświadczyć Lihungczang, że zdołałby z armią, mniej niż 20.000 ludzi liczącą, przywrócić porządek w Pekinie. Wygląda to na złośliwą ironię z jego strony, lecz jest tak w istocie, że kontyngenty cudzoziemskie, pomimo niezawodnie okazywanej brawury pod Taku i Tientsinem niewiele zdziałały na terytoryum chińskiem. Brak naczelnego, jednolitego dowództwa, na które mocarstwa jeszcze się nie zgodziły, jest niezawodnie powodem tych małych rezultatów, osiągniętych przez wojska europejskie, japońskie i amerykańskie.

Spostrzegłszy, że rozprawa bronią z siłami mocarstw nie wypada na jego korzyść, używa rząd chiński rozmaitych kruczków dyplomatycznych. Należy do nich w pierwszym rzędzie ciągłe tumanienie Europy depeszami, pochodzącemi od rzekomo pomordowanych dyplomatów europejskich — co do których to depesz nie mamy dotąd absolutnej pewności, że są autentyczne — a następnie, przesyłanie telegrafem rozmaitych propozycyj do rządów europejskich. I tak, cesarz **Kuangsin** telegrafował już do rządu francuskiego, jak to czytelnikowi wiadomo, teraz zaś „Nordd. Allg. Ztg" podaje, że bardzo podobnej treści depeszę otrzymał niemiecki urząd spraw zagranicznych. W depeszy tej, wystósowanej do cesarza, **Wilhelma**, powiedziano, że „jedynem środkiem do wyjaśnienia sytuacyi jest pomoc Niemiec, których monarcha powinien objąć kierownictwo spraw, aby dawne pokojowe stosunki przywrócić". Na tę depeszę odpowiedział sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, **Bülow**, że nie przedłoży jej cesarzowi, jak długo nie zostanie wyjaśniony los poselstw i kolonii europejskiej w Pekinie, jak długo rząd chiński nie da zadośćuczynienia za zamordowanie posła Kettelera a wreszcie jak długo nie będzie daną odpowiednia gwarancya za przyszłe zachowanie się Chin wobec międzynarodowych wymagań.

Zaniepokojenie jednak o los posłów i kolonii europejskiej nie ustaje, bo staje się coraz więcej prawdopodobnem, że Chińczycy uważają ich za zakładników. Kroki dyplomacyi chińskiej mogą tylko to przekonanie utrwalić.

W **Mandżuryi** walki między wojskami rosyjskiemi a Chińczykami nie ustają. Z odnośnych, niejasno stylizowanych telegramów wynika tylko tyle, że rząd rosyjski został tamtejszemi wypadkami zaskoczony, t. j., że nie zgromadził sił odpowiednich dla odparcia napaści Chińczyków.

Generał **Gradeków** z **Chołarzowska** donosi pod datą 22 bm., że statek „Odessa" przybył tam dnia 21 bm. i przywiózł sprawozdanie, według którego rosyjski oddział z **Telinu**, liczący 200 żołnierzy, dnia 7 bm. stamtąd odszedł i wraz z wielkim taborem wozów, z chrześcijanami Chińczykami, kobietami i dziećmi, po trzech dniach przybył do Szuoumjaoczy (?) oddalonego o 300 wiorst od Telinu. Po drodze napadali Bokserowie kilkakrotnie na oddział, który poniósł znaczne straty.

Z Telinu donoszą: Wskutek wiadomości, że Chińczycy otrzymali działa, skupiło się wojsko rosyjskie w Telinie. Przybyło z pomocą 70 kozaków z 15.000 ładunkami. W stacyach, oddalonych o 45 wiorst od Charbina i 120 wiorst od stacyi Taoczaw, na południe od Charbina, nakazano oddziałowi, złożonemu z 200 ludzi, bronić się do ostatka i ochraniać oddział w Telinie. Zagrażają mu oddziały powstańców w sile 15.000 ludzi. Zamkniętych jest kilka tysięcy bezbronnych ajentów handlowych wraz z rodzinami. Kobiety i dzieci, również jak drugą partyę robotników i urzędników centralnej administracyi, wysyła się dalej parowcami. Reszta musi oczekiwać nadejścia oddziału wojska z Charbina. Przypuszczają, że przy pomocy tego oddziału stacye zostaną na nowo zajęte i że po nadejściu posiłków z Rosyi bę-

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS".

POWIEŚĆ.

32

(Ciąg dalszy).

Skończywszy pisanie, oficer zmierzył oczami Jasia, przeczytał jakiś papier, zrobił na nim jakiś znak i, jeszcze raz spojrzawszy na Jasia, kiwnął głową starszemu ze stróżów. Wówczas wyszli. W wielkiej, ciemnawej i także sklepionej sieni, gdzie pod ścianami stały ciężkie ławy, inny oficer, niemłody i senny, nie patrząc już na Jasia, odczytał doręczony przez pierwszego oficera dozorcom papier, napisał coś na nim i tak samo, jak tamten, kiwnął głową. Teraz z ławy powstało dwóch żandarmów, których Jaś przedtem nie zauważył, i oni to, odebrawszy papier starszemu, wyprowadzili go na podwórze. Przechadzał się tu żołnierz z bagnetem, którego tylko samo ostrze wyglądało z za podniesionego powyżej głowy barankowego kołnierza. Za żołnierzem wlókł się po śniegu jego niewyraźny cień. Podwórze z trzech stron otoczone było wysokim murem, a z czwartej zamykał je wielki gmach, w którego oknach paliły się tu i owdzie światła. Był tęgi mróz, na niebie świeciły miliony gwiazd. Na ulicy czekały na nich dwie dorożki. Do pierwszej siadł Jaś z żandarmem, do drugiej żandarm i jakiś cywilny pan w czarnym kapeluszu, który, jakby z ziemi wyskoczył, w jednej chwili, gdy mieli już jechać, znalazł się koło nich.

— Która godzina? — zapytał Jaś.

— Już późno.

— Dokąd jedziemy?

Żandarm nie raczył odpowiedzieć.

Nienawidził dawniej tej klasy ludzi, ale teraz rozmawiałby nawet z nimi. Rozmawiałby także z woźnicą i z tym przechodniem, który oto prędko idzie ulicą, głośno stukając butami po suchym chodniku. Wszedłby do każdego z tych piętrowych, drewnianych domków, które wabią do siebie oświetlonemi oknami, powiedziałby ich spokojnym mieszkańcom kilka dobrych słów, powiedziałby, że, wolni, powinni cenić swoje szczęście...

Przyjrzał się twarzy swego towarzysza. Jest to człowiek już niemłody, o gęstym, siwiejącym zaroście i wydętych wargach. Otarł chustką obmarzłe wąsy i potarł sobie uszy. Gdyby mu zdjąć wstrętną czapkę i mundur, miałby wygląd pospolitego, a nawet zacnego ojca rodziny. Siedzi sztywny, pochmurny i gniewny... Sam marznie, a nie przychodzi mu na myśl, że i mnie w moim lekkim szynelu może być zimno; ma zapewne synów, córki...

Wjechali na szeroką, kulistemi, elektrycznemi lampami oświetloną ulicę. Ruch tutaj był większy. Chodnikami szli wesoło rozmawiający ludzie, którzy wracali widocznie z teatru. Z jakiegoś szynku zaleciał odgłos harmoniki; przemknęła z brzękiem dzwonków trójka, w której student tulił do siebie strojną, w białej rotundzie damę...

— Zaułkami — zakomenderował żandarm.

Już domyślił się od dawna celu podróży. Wiedział, że „pogawędki śledcze" odbywały się najczęściej w nocy, ponieważ senni więźniowie byli mówniejszymi a dorożka z takim „panem" i żandarmem zwracała mniej uwagi na pustych ulicach pogrążonego w sen miasta.

Zatrzymali się przed piętrowym, szarym gmachem, otoczonym żelaznemi sztachetami, za któremi pokutowało kilka samotnych drzew, nagich w tej porze roku i smutnych, niby kościotrupy. Koło tego gmachu stało kilka takichże samych budynków w pewnej odległości, i wszystkie razem tworzyły jednę osadę. Była to siedziba policyi jawnej i tajnej i tak zwanego „oddziału ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego". Mroźne powietrze odurzyło było Jasia; odezwała się w nim jakaś radość nieokreślona i nieśmiała, a mimo to bardzo przyjemna, w którą się wplotło nieokreślone, złudne i senne marzenie, pozbawiające go poczucia przestrzeni i czasu tak, że się teraźniejszość t. j. nocna jazda wskróś miasta i mrozu rozciągnęła na przeszłość i przyszłość; — na widok wszakże znanego gmachu odzyskał w jednej chwili przytomność. Ukłuł go kilka razy słaby, przykry, trwożny niepokój.

Drzwi otwierały się jakby same przez się, pilnujący ich bowiem stójkowi i służący w zatłuszonych marynarkach kryli się w jednej chwili. Wszędzie było pusto, a na tę pustkę rozlewało się w białe, jaskrawe światło mnóstwa rewerberów gazowych, ujętych w białe klosze. Raz minął ich otyły policyant, w paradnym mundurze, z szerokim pomarańczowym pasem, spiętem pod olbrzymim, wywalonym brzuchem. Ponieważ żandarmi szli prędko i na przodzie, a Jaś powoli, musiało mu się wydać, że ten jest gościem, idącym niezależnie od żandarmów. Zmierzył go szybkiem, wprawnem spojrzeniem i, zatrzymawszy, zapytał.

— Czego pan sobie życzy?

Ale zanim Jaś zdążył odpowiedzieć, na twarzy policyanta wytrysnął słodko-uprzejmy, chytry, zjadliwy uśmiech.

— Ach, wiem już! — i poszedł dalej.

Na jednej z odnóg głównego korytarza zauważył dwóch mężczyzn w cywilnych ubraniach, którzy palili papierosy i, pochyliwszy się ku sobie, rozmawiali szeptem. Ci także na odgłos ich kroków, znikli w jednej chwili. Twarze tych jegomościów uderzyły go przypomnieniem czegoś widzianego.

Szli dosyć długo. Korytarz wił się, wszędzie drzwi otwierały się szybko i cicho, rzekłbyś za dotknięciem laski czarodziejskiej, wszędzie panowało tajemnicze milczenie i wszędzie, męczącem, białem światłem paliły się lampy gazowe. Wszystko to zdenerwowało Jasia. Ucieszył się, gdy w jednym z pokojów żandarmi sami ulotnili się, a jemu kazali siąść i czekać. Rozejrzał się. Cztery nudne ściany, pomalowane na błękitno, z wąskim, czarnym pasem, biegnącym naokoło na wysokości dwóch metrów od podłogi, stół, powalany atramentem, kilka wyplatanych krzeseł, i w rogu pod sufitem, jak zwykle, obraz.

Na stole ktoś, widocznie tacy jak on przybysze, wypisał ołówkiem i piórem rozmaite daty, początkowe litery i ordynarne rosyjskie nazwiska. Czekał bardzo długo. Jakiś zegar wybił trzy kwadranse, potem pierwszą, potem jeden kwadrans, potem pół do drugiej. Zachciało mu się spać. Wówczas ten sam policyant z pomarańczowym pasem poprowadził go do kogoś, o kim bez nazwiska, bez tytułu powiedział: „czekają".

— Witam pana, jak się pan ma! — rzekł do Jasia oficer w mundurze żandarmskim, powstawszy od stołu i podając mu rękę.

— Proszę siadać. Pan trochę czekał. Przepraszam bardzo, ale tyle mam zajęcia... Nie uwierzy pan... Sen nieraz zmuszony jestem sobie odkradać.

Jaś, osowiały z powodu senliwości, w milczeniu zabrał wskazane mu miejsce. Oficerowi trochę niespokojnie latały oczy. Patrzył to na Jasia, to na stół z papierosami, to na drzwi, jak gdyby mu czegoś jeszcze brakło.

— Może się pan herbaty napije!

Jasiowi opowiadano nieraz, że żandarmskie herbaty mają dziwne, rozwiązujące języki właściwości, uważał to jednak za bajki i dlatego nie odmówił. Zachciało mu się zresztą bardzo tej czystej, mocnej herbaty z cytryną, w błyszczącej szklance ze srebrną nową łyżeczką. Wypił prędko kilku haustami i odrazu się ożywił.

— Smakuje panu herbata? Może w więzieniu nieosobliwie karmią? Niech pan mówi szczerze. Rząd przeznacza duże pieniądze na ten cel, ale u nas w Rosyi każdy kradnie, kto może... Wszak prawda?... — żandarmowi wykrzywiły się do uśmiechu wargi, ale małe, niespokojne oczy, patrzyły chłodno, ciekawie.

Jaś zdumiony począł go badać z zajęciem. Był to brzydki, rudawy blondyn o twarzy, pokrytej piegami, czarnych zębach i nosie tak zadartym, że w każdej chwili widziało się dwie szerokie, ziejące jego dziurki.

— Pan dziwi się, słysząc takie słowa z ust żandarma!... Pan myśli, że my nie mamy oczu i uszu, serca i mózgu... My właśnie jesteśmy oczami i uszami cara, często oślemi — jak ktoś dowcipnie powiedział. Zaśmiał się ustami, oczy nie przestały szpiegować. Prócz tego jesteśmy ludźmi i pełnimy ciężką służbę, która jest także poważnym obowiązkiem. Jako organ bezpośredniej woli cesarza, stoimy między nim i ludem, broniąc cara od fałszu, a lud od oszustwa czynowników... — Zamilkł, zmarszczył brwi i szybkiemi, trochę kociemi ruchami małych rąk szukał czegoś między papierami.

(C. d. n.)

dzie można podjąć przerwane prace około budowy kolei.

Do „New York Journal“ zaś donoszą z Szangai, że 300 Rosyan przybyło do Ninczwangu z Port Arthur. Około 10.000 dobrze uzbrojonych Chińczyków zagrodziło im drogę, tak, że należy się tam spodziewać walnej bitwy. Chińczycy trzymają się defenzywy, lecz mają być zdecydowani stawić stanowczy opór wojskom rosyjskim, zamierzającym najwidoczniej wzdłuż wybrzeża zatok Liaotmy i Peczyli dostać się do Pekinu od strony północnej.

Słowacki a policya pruska.

Bardzo charakterystyczną odpowiedź nadesłano z pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych posłowi Głębockiemu na jego zarzuty przeciwko władzom policyjnym podniesione w Sejmie. Oto brzmienie tego ciekawego ministeryalnego pisma:

„JWPan użalałeś się na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 13-go lutego, że w pewnem mieście Księstwa Poznańskiego miejscowa władza policyjna zabroniła kobietom i dzieciom udziału w obchodzie 50-tej rocznicy śmierci polskiego poety Juliusza Słowackiego, urządzonym przez pewne stowarzyszenie, i że zakaz ten był wydany pomimo że projektowane zebranie nie było politycznem, a za domniemany powód zakazu przytoczyłeś JWPan, że wykład o poecie Słowackim miał mieć mąż, który przypadkiem jest także posłem.

Zażalenie zbadano i uznano za nieusprawiedliwione. Z nadesłanego mi referatu wynika, że chodziło o zameldowane na dzień 30 kwietnia r. b. zebranie Towarzystwa przemysłowego w Środzie, na którem JWPan zamierzałeś sam wygłosić mowę jubileuszową. Towarzystwo przemysłowe w Środzie podlega przepisom ustawy o stowarzyszeniach (§ 8). W myśl tych przepisów od udziału w jego zebraniach — a chodziło o zebranie, zwołane i zameldowane przez zarząd tego Towarzystwa — wykluczone są kobiety i uczniowie (jak to wyższy sąd administracyjny wyraźnie stwierdził), nawet wtedy, jeżeli na zebraniu nie mają być dyskutowane sprawy polityczne.

Nie poselski charakter JWPana, tylko przepis ustawy spowodował miejscową władzę policyjną do pierwotnego zakazu udziału kobiet i uczniów w zgłoszeniu zebrania. Władza policyjna, udzielając następnie pozwolenia owym osobom na udział w zebraniu pod warunkiem skreślenia z programu zamieszczonego wykładu, okazała względność, sprzeciwiającą się przepisom ustawy (ein den Bestimmungen des Gesetzes zuwiderlaufendes Entgegenkommen). — (W zastępstwie podpisał): „Bischofshansen“.

Z pisma powyższego wynika, że istotnie zapowiedziany odczyt posła Głębockiego był powodem zakazu, skoro potem pozwolono na zgromadzenie pod warunkiem usunięcia z programu tego odczytu. Ministerstwo powołuje się na elastyczne przepisy ustawy o stowarzyszeniach i na wyrok trybunału administracyjnego, ale to tylko pretekst, który nie da się utrzymać nawet w myśl litery prawa, bo zebranie jubileuszowe, urządzone przez pewne stowarzyszenie, nie jest zgromadzeniem tego stowarzyszenia. Co zaś do owej nadzwyczajnej „względności“ policyi, która pozwoliła ostatecznie na obchód, to już jest prostym cynizmem pruskim, który zadawane ciosy każe jeszcze uważać za względność i dobrodziejstwo.

Oprócz tego poseł Głębocki użalał się także i na to, że nazwę wsi Czerlejno, w której mieszka, zamieniono na Scheringen. Na to zażalenie nie otrzymał żadnej odpowiedzi, ale na adresie wysłanej z ministerstwa powyższej odpowiedzi napisano „Czerlejno“.

Czy będzie lepiej?

Lat temu dwadzieścia paliło się w dniu 25 lipca przedmieście Wieliczki Klasno. Był to pożar nielada, bo dość powiedzieć, że krakowska dzielna straż ogniowa, pod wodzą swego energicznego naczelnika, który tyle lat już broni mienia i życia mieszkańców naszego miasta, pospieszyła z pomocą. Do straży zawodowej przyłączyła się wówczas garstka członków straży ochotniczej, która w miarę słabych sił starała się spełnić swój obowiązek.

Sceny, jakie wyryły się w pamięci świadków ówczesnego pożaru pozostaną niezawodnie każdemu z nich w pamięci nazawsze. Płacz kobiet i dzieci, rozpaczliwe nawoływanie mężczyzn, rżenie koni i ryk bydła, trzask walących się dachów, przenikliwe dźwięki trąbki strażackiej, szalony upał podniesiony gorącem płonącego miasta, wszystko to składało się na obraz straszny, lecz nie pozbawiony pewnego demonicznego uroku.

Po tak długim czasie wspominając ten pożar, który tylko dzięki energii straży krakowskiej i miejscowej nie przybrał rozmiarów katastrofy, mimowoli odtwarza się w pamięci sytuacyę owego przedmieścia. A więc: domy, stajnie, stodoły, przybudówki, budowane bez planu, naciśnięte na siebie tak, jak gdyby stanowić miały podatny materyał dla ognia, nigdzie studni, mogącej dostarczyć wody; ludność wiejska bo był to dzień świąteczny, — przypatrująca się obojętnie pożarowi, pomimo nawoływań żandarmeryi i straży finansowej, a wreszcie garstka zawodowych strażaków i ochotników „inteligentów“, walczących z rozszalałym żywiołem — oto obraz pożaru w Wieliczce.

Gdzieindziej dzieje się i jeszcze teraz to samo. — Straże nasze ochotnicze nie liczą tylu członków, ilu liczyć powinny; ustawa budowlana nie jest przestrzeganą; mienie zaś, zagrożone każdej chwili zniszczeniem przez ogień, nie jest asekurowanem. Czy będzie kiedy lepiej?... Na to pytanie trudno odpowiedzieć wobec apatyi, jaka ogarnęła wszystkie miarodajne czynniki w Galicyi, a przecież „czerwony kogut“ pieje co roku na dachach domów naszych wsi i miasteczek.

Ochotnicze straże pożarne.

Dziewiąty krajowy zjazd strażacki miał się już odbyć w roku przeszłym, że względu jednak na jubileusz 25-letni istnienia krajowego związku ochotniczych straży pożarnych, przypadający na rok bieżący, postanowiono obchód jubileuszu połączyć z krajowym zjazdem związkowych straży pożarnych, który odbędzie się d. 4. 5. i 6. sierpnia b. r. we Lwowie. Związek może z dumą spoglądać na ćwierćwiekową działalność swoją, obfitą w zdobycze, ważne dla kraju, może wskazać na cichą, lecz tem pożyteczniejszą pracę, której dokonywali ochotnicy rzeczywiście z ochotą, często nawet nie bez poświęcenia.

Ostatni zjazd związkowych ochotniczych straży pożarnych odbył się w Dobromilu w r. 1897. Trzy lata upłynęły od tego czasu, a Rada zawiadowcza związku od owej chwili załatwiła niejedną sprawę, pomimo, że miała doczynienia nawet z wysokim Sejmem, który chciałby tak wszechstronnie i troskliwie za każdym razem badać sprawy, dotyczące miast i pochodzące z ich inicyatywy, że je zazwyczaj odracza „ad calendas graecas“. Rada zawiadowcza, wykołatawszy zamianowanie w departamencie I Wydziału krajowego referenta dla spraw pożarnictwa, zwołała posiedzenie swojego komitetu wykonawczego, ze współudziałem urzędnika Wydziału krajowego, po czem przedłożyła Sejmowi projekt ustawy, dotyczący pożarnictwa. Projekt ten oddał Sejm do załatwienia komisyi administracyjnej, która go pogrzebała.

Dochody związku od dwóch lat powiększyły się o 2000 koron rocznie, gdyż Radzie zawiadowczej udało się uzyskać od krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wyższą subwencyę, która obecnie wzrosła do wysokości 4000 k. rocznie. Również Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń przekazało warunkowo kasie związkowej kwotę 6540 k. 60 h., która stanowiła w Towarzystwie owem tak zwany fundusz dla kalek straży ogniowej. Kasa związkowa zapomóg rozwija się ciągle. Należy do niej 117 straży pożarnych, które liczą 2915 członków.

W r. 1897 należało do krajowego Związku straży pożarnych 206 towarzystw. W ciągu okresu IX, to jest od r. 1897 do r. 1900, przybyło towarzystw 44, ubyło 26, liczba zatem związkowych straży pożarnych wynosi obecnie 224. Jak pożyteczną jest działalność straży pożarnych wogóle, a zwłaszcza ochotniczych straży, które gminom bardzo małe powodują koszta, można przekonać się ze statystyki pożarów w roku przeszłym.

I tak w roku tym było pożarów 895, które zniszczyły 1681 domów mieszkalnych, 2169 budynków gospodarczych, 15 zakładów przemysłowych i spowodowały 10 ofiar w życiu ludzkiem. Ogólna szkoda wynosi 3,553.656 koron, z których ubezpieczono 1,446.600 koron. Przyczyną powstania tych pożarów było w 108 wypadkach podpalenie, w 131 nieostrożność, w 37 wadliwa budowa, w 30 wypadkach powstał pożar od pioruna, przyczyny innych pożarów nie zbadano. Gdyby każda większa nieco gmina miała swoją ochotniczą straż ogniową, olbrzymie owe straty, dotykające z reguły najuboższych, zredukowałyby się wkrótce do minimalnych rozmiarów i byłyby skutkiem niezawisłych od woli ludzkiej wypadków, a nie dziełem niedołęstwa i lekkomyślności. Żywimy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości Związek ochotniczych straży ogniowych stanie się prawdziwie powszechno-krajową instytucyą.

Dzieci na wilegiaturze.

Dla starszych nastała pora ogórkowa, młodsi i najmłodsi radują się wakacyami. Całe rodziny wyemigrowały na wieś, w góry, w lesiste okolice, ażeby odetchnąć świeżem powietrzem. Młodzież, która nawet pośród dusznej atmosfery miejskiej nie traciła fantazyi, teraz biega po polach, jakby upojona wonnem powietrzem i szeroką przestrzenią. A dzieci nie posiadają się z radości, podziwiają każdy nieznany im przedmiot, bawią się każdą drobnostką. Tak być powinno, zabawa bowiem jest dla dzieci tem, czem praca dla dorosłych; z drugiej atoli strony i zabawa działa tylko wtedy orzeźwiająco na umysł i ciało dziecka, gdy jest ogniwem w łańcuchu uregulowanych czynności. Ciągła zabawa nuży i nudzi je wreszcie i dlatego w kąpielach, na wsi i na podmiejskich wilegiaturach widzimy często znudzone dzieci, które są prawdziwem utrapieniem dla rodziców. W takich wypadkach nasuwa się mimowoli pytanie: jak je zatrudnić, czem zająć ową znudzoną rzeszę?

Odpowiedź daje otaczająca nas przyroda. Dziecko, przebywające nieustannie w murach wielkiego miasta, przesycone wrażeniami zbyt ożywionego ruchu, przyzwyczajone do oglądania szeregu koszarowych domów, widzące niebo przez oponę dymu — dziecko takie należy zbliżyć do przyrody. Na wsi za skromną opłatą można dostać do rozporządzenia kilka grządek, a na tej przestrzeni przy dobrej woli jakże łatwo stworzyć dla dzieci cały kurs zajmującej nauki, cały szereg zajęć z zakresu ogrodownictwa, a nawet rolnictwa. Byle się nie było pedantem, już po kilku dniach wpoimy dzieciom zamiłowanie do takich robót, jak sadzenie roślin, polewanie ich wodą, plewienie, zrywanie zeschłych liści i t. p. A jak one przejmują się po niejakim czasie ważnością swej pracy, jak punktualnie ją wykonują, z jaką dumą patrzą na owoce swoich wysiłków!

Podczas wycieczek i spacerów powinny dzieci zbierać kwiaty, ale nie po to, ażeby je z listków obedrzeć i rozrzucić po drodze, tylko dla wicia wieńców i układania bukietów. Nad potokiem rozsiane muszle, w górach przeróżne kamyki barwne, w lesie mchy dziwaczne wykorzystać należy w celu obudzenia w dzieciach zajęcia dla przyrody, a gdy to nastąpi, wówczas gromady dzieciaków będą po całych dniach zbierać owe okazy, układać je według systemów własnego pomysłu, prześcigać się w zbieraniu rzadkich przedmiotów.

Zresztą najbliższe otoczenie nasze na wsi daje młodocianemu umysłowi pełnię nieznanych wrażeń i wyobrażeń. Powrót bydła z pastwiska, podój krów, koszenie trawy w ogrodzie, rżnięcie sieczki, każda czynność gospodarska daje starszym sposobność do obudzenia wrodzonej wiekowi dziecięcemu ciekawości. A pozostają wielkie, wspaniałe często zjawiska natury: wschód i zachód słońca, burza z błyskawicami, tęcza, obejmująca łukiem cały horyzont! Ba, pozostają ludzie, pozostają owe dzieci wiejskie ze swoją odmienną psychologią i tutaj działalność starszych może wyjść daleko poza ramy domowej pedagogii na pole pedagogii narodowej.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 25 lipca.

IX zjazd lekarzy i przyrodników polskich — jak już czytelnicy widzieli ze sprawozdania w wczorajszym numerze „N. Reformy“ — zakończył się wczoraj wieczorem. Niektóre uzupełnienia ze zjazdu znajdą czytelnicy w artykulikach poniżej umieszczonych.

Lekarze warszawscy spełnili obywatelski czyn. Oświadczyli gotowość wydania własnym nakładem sprawozdań z obrad sekcyi wychowania fizycznego młodzieży oraz z obrad połączonych sekcyj w sprawie zwalczania gruźlicy.

Komitet główny zjazdu lekarskiego (profesorowie: Kostanecki, Witkowski i Ciechanowski) był przedmiotem serdecznej owacyi ze strony zgromadzonych na ogólnem posiedzeniu. Przewodniczący dr Dunin podziękował im za trudy, a zgromadzenie słowom prezesa zawtórowało gorącym oklaskiem. Również serdecznie podziękowano drowi Piaseckiemu ze Lwowa za inicyatywę do zwołania osobnej sekcyi wychowania fizycznego, a drowi Janiszewskiemu z Zakopanego za wniosek o urządzenie posiedzenia przeciwgruźliczego.

Stała delegacya zjazdu lekarzy i przyrodników, której zadaniem będzie urzędować między jednym zjazdem a drugim, jest rzeczą — jak to już wczoraj donieśliśmy — postanowioną. Prof. Rostafiński referował tę kwestyę na ogólnem posiedzeniu. Mowca zaznaczył, że „stała delegacya“ będzie ciałem wykonawczem zjazdów, do których zostawać będzie w takim stosunku, jak wydział krajowy do Sejmu. Ma ona objąć cały materyał zjazdów i rozesłać winna do wszystkich instytucyj publicznych po jednym egzemplarzu publikacyj zjazdowych. Do delegacyi tej wybrani zostali jako członkowie: Baranowski z Warszawy, Kostanecki, Kwaśnicki i Natanson z Krakowa, Merunowicz i Smoluchowski ze Lwowa, Święcicki z Poznania; jako zastępcy weszli do delegacyi: Chłapowski z Poznania, Ciechanowski z Krakowa, Rychliński z Warszawy i Ziembicki ze Lwowa.

S. p. Adryana Baranieckiego, twórcę zjazdów lekarskich polskich, uchwalił zjazd uczcić trwałym pomnikiem.

Telegramy z życzeniami powodzenia dla Zjazdu przysłali również: namiestnik Piniński, marszałek Badeni i rektor uniw. lwowskiego Abraham.

O rozszerzenie nauki mineralogii w gimnazyach i wprowadzenie 1 godziny tygodniowo na naukę geologii uchwalił Zjazd lekarzy i przyrodników wnieść przedstawienie do Rady szkolnej krajowej.

Co trzy lata, regularnie odtąd, odbywać się będą Zjazdy lekarzy i przyrodników polskich. Takie postanowienie zapadło na wczorajszem ogólnem posiedzeniu.

Zjazd neurologów polskich. Na wczorajszem ogólnem posiedzeniu uchwalono na wniosek dr Feuersteina ze Lwowa wyrazić opinię, że należałoby przystąpić do zwoływania zjazdów neurologów (specyalistów w chorobach nerwowych) polskich.

Na wycieczkę do Wieliczki wyjechało dzisiaj około 300 uczestników Zjazdu lekarskiego.

Na wycieczkę balneologiczną wyjechało dziś 43 lekarzy. Wycieczce przewodzi dr Surzycki. Dziś zatrzymają się uczestnicy w Rabce; jutro staną w Krynicy, gdzie w piątek odbędzie się odsłonięcie pomnika ś. p. prof. dra Dietla.

Szereg Towarzystw powstać ma wkrótce w Galicyi. Zjazd lekarzy wyraził w tym kierunku opinię, że konieczną jest rzeczą, aby powstały: „Towarzystwo hygieny szkolnej“, „Towarzystwo wychowania fizycznego“ (z siedzibą w Krakowie), „Towarzystwo dla hygieny publicznej“, „Towarzystwo chemiczne“.

Sprawie etyki lekarskiej i ukróceniu tak zw. partactwa lekarskiego uchwalono na X Zjeździe lekarzy (we Lwowie w 1903 r.) poświęcić osobne ogólne posiedzenie.

Uczestnicy IX zjazdu lekarzy i przyrodników złożyli na ręce pani K. Rajwidowej 89·65 $^1/_3$ złr. na uniwersytet ludowy oraz 72·09 $^1/_3$ złr. na budowę Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie, którą projektuje Tow. szkoły ludowej.

Sekcya chorób wenerycznych i skórnych zjazdu lekarskiego powzięła na ostatniem swem posiedzenia uchwałę, że na następnym zjeździe szeroko ma być roztrząsaną kwestya szerzenia się kiły i rzerzączki wśród ludu w naszym kraju. W tym celu członkowie zjazdu postanowili zebrać dokładne w tym względzie daty i wystąpić z konkretnemi wnioskami, jak na wielką skalę wystąpić do walki z temi chorobami, tak znacznie podkopującemi zdrowie całych generacyj. Na posiedzenia te mają być zaproszeni przedstawiciele rządu i wydziału krajowego.

Dr Śliwiński, dyrektor wystawy przyrodniczo-lekarskiej, był wczoraj przedmiotem gorącej owacyi na ogólnem posiedzeniu Zjazdu lekarzy. Prezes Zjazdu dr Dunin serdecznie podziękował drowi Śliwińskiemu za tak umiejętne urządzenie wystawy. Zgromadzenie oklaskiem gorącym przyłączyło się do podziękowania ze strony prezesa.

Nagrody wystawowe. We wczorajszym numerze naszego dziennika podaliśmy nazwiska odznaczonych na wystawie przyrodniczo-lekarskiej dyplomami honorowemi. W spisie tym omieszkaliśmy wyszczególnić obdarzonych również dyplomami honorowemi: Tow. opieki nad nieuleczalnymi na ręce lekarza dra Chrostowskiego w Warszawie: dr Klarnera w Bełżycach za tablice graficzne lekarskie; biuro techniczne Matecki i Obrębowicz w Warszawie za urządzenia zdrowotne; miejskiemu biuru wodociągowemu w Krakowie za plany i szczegóły przyszłego wodociągu; Antoniemu Nowakowi w Vambergu za preparaty zoologiczne; Heinzlowi i Kunitzerowi za plany urządzeń hygienicznych celem ochrony zdrowia i życia robotników; drowi Karwackiemu w Sosnowicach za kreozalbinę; Drzewieckiemu i Jeziorańskiemu w Warszawie za projekty wodociągów; Tow. „Fos“ (Warszawa): instytutowi wód mineralnych sztucznych aptekarzy warszawskich; Arctowi (Warszawa) za wydawnictwa przyrodniczo-lekarskie.

Wielkie złote medale: Baruch (Podgórze) za piece kaflowe; Zieleniewski (Kraków); Wentzl (Kraków) za wody mineralne; Ewelina Dobrzyńska, Antoni Hawełka za znakomite prowadzenie handlu przetworów dyetetycznych; Gmina m. Podgórza za wapno; cukrownia w Przeworsku; Liban w Bonarce za cement; Józef Karmański z Dębnik za znakomite farby; Górecki w Krakowie za wyroby żelazne, Fabryka sody w Szczakowy, Jakubowski i Jarra w Krakowie za wyroby platerowane; Sanatoryum w Otwocku; Reiniger Gebbert et Schal, Ash et Sohns z Londynu, Kwiatkowski Józef, dr Handek z Wiednia, Wedl, Krajowy związek handlowy w Krakowie, Marczyński i Kloskowski, aptekarze warszawscy Karpiński, Rutkowski i Gessner, dr Chramiec w Zakopanem, dr Horoszkiewicz w Krakowie, Stacya klimatyczna w Zakopanem, Sanatoryum w Zakopanem, Fabryka cementu w Szczakowy, Władysław Wimmer, Reicha następcy w Białej.

Medale złote otrzymały: Zakład kąpielowy w Iwoniczu, Morszynie, Rymanowie i Saraticy (Morawy), Kolonia w Rymanowie, Rząca i Chmurski (Kraków) za wody mineralne, Eugeniusz Heller aptekarz w Krakowie, Goltz z Warszawy, firma Kraków w Koblencyi, Nowakowski fabrykant instrumentów w Wiedniu, Adam Staszczyk (Kraków) za roboty ślusarsko-chirurgiczne, Knapiński (Kraków) za instrumenty chirurgiczne, Kosydarski (Kraków za roboty blacharskie, Firma dr Nieć, Franiczewicz i Pawlicz za wyborne „Wina wyspiańskie“, Chomiński ze Zwierzyńca za przybory gimnastyczne, dr Goldsobel, Homolacs, Henryk Prus Wiśniowski, Tołłoczko, Bracia Grosglik (inżynier i lekarz) za instrument do opukiwania chorych, Zajączek i Lankosz, Szkoła położnicza w Krakowie, Niemojowski (Lwów) za wyborne tutki, Adam Skrzyński (Libusza), Fabryka „Tlen“ we Lwowie, Friedrich (Lwów) za mydła i świece, Wydawnictwo „Architekta“ w Krakowie, Bełdowski (Kraków) za tutki, lekarze warszawscy dr Kurtz, dr Dobrzycki, dr Gutowski, inżynier Reichman z Warszawy, aptekarz Urbanowicz w Warszawie, inżynier Szreiber w Warszawie za rysunek studni murowanej, Kreidl (Praga) za aparaty do bakteryologii, Löbbeckie (Długoszyn) za zbiory rud cynkowych i ołowianki, Koch (Warszawa) za gorsety ortopedyczne, Zakład Kornicki, Pralnia wojskowa, Solkowski (Krysowice) za bulion, fabryka „Perkun“ we Lwowie, apt. Konstanty Wiszniewski (Kraków) za szereg preparatów, firma Dedrzeński, Kowalkowscy i Spółka w Podgórzu, Arkarzewski (Łódź) za projekty wentylacyi centralnej, St. Lucas, Niedźwiecki, Kempfe, Strzelecki, Zabłocki, Werner, Kasprowicz (Poznań) za instrumenty chirurgiczne.

Wielkie srebrne medale: Czunko (Kraków), za aparat destylacyjny aptekarski; Sigalina (Warszawa) za kefir; Rozmanit (Kraków) za cykoryę; Ostrejko (Zniesienie pod Lwowem) za węgiel drzewny; Grossowa (Kraków) ze kefir; Mleczarnia w Łodzi; Perlberger; Mosterbad; Larisch (Kraków) za przybory fotograficzne; Faust (Berno) za herbatnice z kości dla aptekarzy; Rebski; Konstanczak i Waberski (Gniezno) za piwo zdrowotne; Gołysko (Kraków) za bucik na chromowładną nogę; Sokół, nożownik w Krakowie; Żychliński (Poznań); Dobrowolski (Podgórze) za opatrunki; Doliński; lecznica zębów w Łodzi; Borzymowski (Warszawa) za opatrunki jałowe; Goldsobel; Redakcye „Łowca Polskiego“ i „Sportu“ w Warszawie; Czyżek (Lwów) za pieczywo; Klein, Markiewicz (Poznań) za pierniki, Jamroz (Kossów) za wyroby tkackie; Bauman; Wilkens i Sp. (Rzeszów) za masło i sery.

Małe medale srebrne: Fabryka Seltzera, Miętta i Bandrowski (Podgórze) za materyał podpałowy; Zieliński, Łago (Warszawa); Kamiański (Nowosiółka-Podhajce) za napoje sztuczne; Kulczyński (Kraków) za wódki; Treuttler, Kotowicz, Fischer, Bałłaban, Gładych, Maloseg; Ogieński (Kraków) za wódki; Mühlstein za likiery; Urban (Kraków) za wódki; Holzbach (Kralowy Hradec) za pierniki; Maciejowski (Zawiercie) za wyroby tkackie; Grabowski (Warszawa); Mücke (Opawa) za łóżka dla chorych; Brach (Tarnów) za przetwory chemiczne; Apt. warszawski Ślaski, Biertümpfel, Malinowski (Warszawa) za mydła; Zakład w Swoszowicach; Karczewski, Jachimowicz, Winter synowie, Węgrzynowiczowa (Kraków) za bandaże, Mleczarnia w Kalembinie.

Wielkie bronzowe: Ciehiera (Czudec) za masło; Zakład „Mimosa“ w Krakowie, za perfumy; Poręba; fabryka syfonów Progress (Lublin); Solecki z Warszawy: Koszykarnia p. Dzieduszyckiej; Fichmann, Mühlstein.

Mały bronzowy: K. Jutrzenka i M. Goldlust (Kraków) za obuwie.

List pochwalny otrzymała p. Malwina Łuszczkiewiczowa (Kraków) za napoje chłodzące bezwyskokowe (kwas).

Homeryczną wesołość i grzmiące oklaski wywołało złożone wczoraj na ogólnem posiedzeniu lekarzy oświadczenie dyrektora dr Śliwińskiego, że firma Hawełki otrzymała na wystawie przyrodniczo-lekarskiej wielki medal złoty za znakomite prowadzenie handlu środkami dyetetycznemi i hygienicznemi dla chorych i... zdrowych.

Na powodzian odbędzie się jutro (czwartek) przedstawienie w teatrze miejskim. Dyrekcya z całą gotowością przeznaczyła na ten cel przedstawienie opery „Carmen“.

Opera. Dodatkowo wystawioną będzie opera „Traviata“, niezapowiedziana w repertoarze trupy włoskiej. Partyę tytułową odśpiewa p. Colombatti, Alfreda p. Betti, Germonta p. Moro.

Na walnym zjeździe Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie wygłosił p. Mikołaj Budzanowski inicyator i gorliwy organizator „Spółki przyborów szkolnych“ odczyt, w którym wykazał cyfrowo doniosłość tej tak pięknej i pożytecznej instytucyi. Ubolewając nad ubóstwem Galicyi, zachęcał do podniesienia przemysłu krajowego w kierunku wyrobu przyborów szkolnych, stawiając za wzór Czechy, które w niedługim czasie potrafiły wyrugować ze swego kraju wytwory obce i dziś nietylko że zaopatrują się same we własne wyroby, ale nadto ciągną zyski z wywozu do innych krajów. Z dniem 7 lipca z. r., a więc przeszło rok temu, powstała we Lwowie, z inicyatywy nauczycielstwa, „Krajowa wytwórczo-handlowa spółka przyborów szkolnych“. Grono poważnych osób zajęło się zorganizowaniem tej instytucyi, zrozumiawszy, że jej istnienie może przynieść wielkie korzyści tak krajowi, jak i samemu nauczycielstwu. A tem żywiej zajęto się ukonstytuowaniem tego stowarzyszenia, że ono ma wszelkie widoki powodzenia.

W kraju naszym możemy już dzisiaj wytwarzać bez znacznych trudności wiele przyborów szkolnych. Wszakże mamy w kraju naszym: papiernie, przemysł drzewny, atrament łatwo możemy wyrabiać, jakoteż piórniki, rączki do piór, rysownice i t. p., a na to wszystko wychodzi z kraju obecnie rok rocznie kilka milionów koron. Jeżeli Spółka znajdzie poparcie, jakiego się spodziewa, okaże się wkrótce, że zagraniczni przemysłowcy wywozić będą z kraju naszego znacznie mniej pieniędzy, niż dawniej, a nadto potworzy Spółka ogniska pracy i zarobku dla setek rodzin i przyniesie zyski członkom, a w myśl statutu zbierze też fundusz, z którego powstać mają bursy i fundacye stypendyjne, dla dzieci nauczycielskich. Statut Spółki w § 71 powiada, iż z czystego dochodu wydzielać się będzie dywidendy, a resztę obracać się ma na inne cele ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb nauczycielstwa, stosownie do każdorazowej uchwały ogólnego zgromadzenia.

Ze względu, że Spółka nie jest stowarzyszeniem akcyjnem, lecz udziałowem, cała jej siła finansowa polega na udziałach członków, przyczem zauważyć należy, że w myśl § 58 statutu odpowiedzialnym jest każdy członek jedynie tylko do wysokości sumy udziału, wobec czego nawet niezamożny członkiem Spółki być może. Udział w wysokości 20 koron może być spłacany jednorazowo lub w ratach miesięcznych po 2 korony; nadaje prawa członka i uprawnia do pobierania dywidendy.

Wobec takiego ustroju „Spółki“ koniecznem jest gorące poparcie jej przez ogół. Wszyscy, którym dobro przemysłu krajowego i wzrost dobrobytu społeczeństwa na sercu leży, wszyscy, którzy to odczuwają, że co roku niestety krocie wywożone są z kraju, choć mogłyby w nim pozostać — powinni przystępować do „Spółki“ i powinni ją wspierać gorliwie. Nauczycielstwo powinno cele „Spółki“ jak najgoręcej popierać, bo popierając je, pracować będzie dla siebie, gdyż w ten sposób przyczyni się do otwarcia burs po kraju dla swych dzieci — fundacyj stypendyjnych i domów zdrowia bez odwoływania się do ofiarności innych. Przy dobrych chęciach wszystko da się zrobić. Nauczyciele i rodzice powinni budzić już w dzieciach poczucie obowiązku obywatelskiego, aby popierać przemysł krajowy.

Opierając się na statystyce, wykazał prelegent szczegółowo, że same szkoły spotrzebowują rocznie przyborów za 4,550.000 koron. Taką to wielkę sumę możnaby przy rozwinięciu produkcyi zatrzymać w kraju, przyczem wykazał cyfrowo, że wytwarzając w kraju za taką cenę możnaby zaoszczędzić 2.275.000 koron, wobec odpadnięcia kosztów transportu i zysków zagranicy, tudzież wobec tańszych sił roboczych w kraju. W końcu p. Budzanowski apelował do całego nauczycielstwa i do całego społeczeństwa, aby zajęło się gorąco poparciem i podniesieniem w tym kierunku przemysłu krajowego. Oznajmił przytem, że instytutya ta liczy już około 600 członków i obraca jak na początek, znacznym kapitałem.

Dotychczas we własnym zarządzie wytwarza „Spółka“ zeszyty, notatki i bloki, a w resztę potrzeb zaopatruje się przeważnie w krajowych źródłach, posiada też wyłączne prawo sprzedaży ołówków i piór z pewnych fabryk warszawskich.

Odczyt ten nagrodzono oklaskami i uchwalono, aby Tow. pedagogiczne przystąpiło do spółki w charakterze członka z kwotą, jaka główny zarząd uzna za stosowną.

Siedzibą „Krajowej wytwórczo-handlowej Spółki“ jest Lwów, a biuro mieści się przy ul. Piekarskiej l. 16.

Krakowskie Tow. techniczne odbyło w ubiegły czwartek posiedzenie, na którem po przedstawieniu przez sekretarza zarządu sprawy IV wiecu austryackich inżynierów i architektów, który to wiec ma się odbyć w jesieni r. b., wybrano na tenże delegatami Towarzystwa pp.: Romana Ingardena, Jana Rottera i Józefa Sarego, oraz zastępcami delegatów pp.: Władysława Kaczmarskiego, Stanisława Kułakowskiego i Wincentego Wdowiszewskiego.

Wreszcie postanowiono, że we wrześniu odbędzie się posiedzenie Towarzystwa, na którem porządek obrad wiecu bliżej rozebranym i omówionym będzie.

Z uniwersytetu. Pp. Izydor Chotinger, rodem z Kamionki Strumiłowej w Galicyi i Stanisław Faustyn Przybylski z Frysztaku, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

W sprawie budowlanej ważne orzeczenie wydał trybunał administracyjny. P. Irma Brunnerowa posiada w Wiedniu na rogu dwóch ulic parcelę, która w księdze hipotecznej zapisaną jest jako parcela ogrodowa. Nie chcąc od strony obu ulic odstąpić gminie części gruntu, chciała p. Brunnerowa w urzędzie hipotecznym przeprowadzić podział parceli, ażeby na jednej z nich wybudować willę. Magistrat nie udzielił konsensu na budowę, twierdząc, że podział hipoteczny nastąpił bezprawnie, ponieważ parcelacyę gruntów budowlanych ma przeprowadzać władza administracyjna (polityczna). Deputacya budowlana wydała podobne orzeczenie, poczem pani Brunnerowa wniosła zażalenie do trybunału administracyjnego. Zastępca deputacyi budowlanej, radca namiestnictwa Sieber, postawił wniosek o odrzucenie zażalenia, gdyż, jego zdaniem, podział parceli nastąpił z obejściem ustawy. Trybunał administracyjny przychylił się do zażalenia p. Brunnerowej i zniósł orzeczenie magistratu na tej zasadzie, że podział gruntu na kilka ciał hipotecznych jest rzeczą sądu i urzędu hipotecznego i nie potrzeba na to zezwolenia władzy budowlanej. Obchodzeniu ustawy o bezpłatnem odstępowaniu części gruntów na rzecz gminy zapobiegać należy przez odpowiednie załatwianie konsensu na budowanie, w żadnym jednakże razie władza budowlana nie może odmawiać konsensu, powołując się, że nie nastąpił podział gruntu na parcele budowlane. A więc można budować także na parcelach ogrodowych!

Adolfa Auerbacha z Krakowa, przebywającego w Berlinie, jako buchalter, wydaliły z Prus tamtejsze władze pod zarzutem, że jest „uciążliwym obcokrajowcem“.

Towarzystwo ratunkowe w ciągu dnia dzisiejszego miało bardzo wiele zajęcia, niosło bowiem pomoc w kilkunastu wypadkach, z których podajemy kilka najcięższych. I tak robotnikowi z fabryki Zieleniewskiego, Władysławowi Kowalczykowi, piła ucięła palec wskazujący u ręki prawej. Józefa Wątorka, zatrudnionego w składzie drzewa Adera, pobiła żona z pomocą współlokatora. Wątorkowi przecięto skroń prawą i zadano rany w rękę i w nogę. Ozyasza Wasserraucha, pachciarza mleka w Prą-

...ku Czerwonym, pobili parobcy dworscy, przebili mu prawe przedramię widłami i złamawszy kość łokciową. Wreszcie nożownik Sokół, przy ulicy Gródzkiej, puściwszy za pomocą motoru gazowego w ruch kamień szlifierski, czyniący na minutę 2500 obrotów, został odłamkiem z niego tak silnie ugodzony, że stracił trzy zęby i ma wargę silnie rozciętą.

Niewypłacalność kupców: Sary Blumenkranz we Lwowie i Edwarda Kwiatkowskiego w Podhajcach ogłasza wiedeński Związek wierzycieli.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyła w namiestnictwie p. Aldona Taniewska z Krakowa.

Centralny komitet wyborczy został zwołany na posiedzenie na dzień 1 sierpnia o godzinie 4 popołudniu do Lwowa. Narady odbędą się w sali posiedzeń gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Piorun uderzył onegdaj w ratusz nowosądecki; w Naściszowy pod Sączem piorun zerwał połowę dachu z chaty jednego z włościan. — Z ludzi nikt szwanku nie odniósł.

Dunajec i Kamienica poczynają po dwóch dniach spadku znowu wzbierać.

Tyfus we Lwowie. Miejskie lwowskie biuro sanitarne stwierdziło, że od 24 czerwca do dnia dzisiejszego zachorowało we Lwowie na tyfus brzuszny ogółem 34 osób; po odliczeniu tych, którzy już wyzdrowieli, pozostaje w leczeniu 26 osób. W domach przy ul. Gródeckiej l. 16, 16a, 18 i 20 zachorowało razem 16 osób, wybuchła zatem w tych domach istotnie miejscowa epidemia, nie okazująca jednak zgoła tendencyi do rozszerzania się; powodem jej była zakażona woda w studni prywatnej, którą też zaraz po uznaniu jej za podejrzaną zamknięto. Poza tem zdarzają się w mieście tylko sporadyczne wypadki tyfusu w niewiększej ilości, jak zwykle we Lwowie, gdzie stale w każdym miesiącu zdarza się kilkanaście do dwudziestu kilku wypadków tyfusu.

Każdego miesiąca umiera we Lwowie 2—3 a nawet i więcej osób na tyfus brzuszny, obecnie zatem cyfra śmiertelności na tzfus nie przekracza przeciętnej normy.

Witów (na Podhalu) d. 21 lipca. Piękna wieś podhalańska o mało nie padła dzisiaj pastwą płomieni. W nowym domu Michała Szwaba stolarz, pracujący w kuchni i palący papierosy, zapuścił ogień między wióry, i wyszedł na chwilę. Suchy ten i palny materyał wybuchnął odrazu płomieniem i byłby przy niesłychanej posusze zniszczył dom piękny i może wioskę całą, gęsto zabudowaną, gdyby nie wczesny i energiczny ratunek. Skończyło się, Bogu dzięki, na spaleniu kuchni wewnątrz i wybeciu szyb w oknie: bodaj ten przykład jeden z wielu był przestrogą dla nieostrożnie igrających z niedopałkami zapałek i papierosów!

W Karwinie Czytelnia Tow. „Szkoły ludowej" urządza w niedzielę najbliższą przedstawienie amatorskie. Daną będzie sztuka „Nad Wisłą". Po przedstawieniu tańce.

W Bursztynie zawiązał się komitet, celem niesienia pomocy dotkniętym powodzią mieszkańcom Martynowa. Przewodniczącą komitetu wybrano księżnę Jadwigę Jabłonowską.

Okradziono wystawcę-Polaka na wystawie paryskiej. P. Wincenty Trojanowski, artysta-rzeźbiarz, pisze nam z Paryża pod datą 23 b. m.: Wczorajszego wieczoru lub nocy wykradziono jedenaście medali z mojej witryny, wystawionej w wielkim pawilonie sztuk pięknych w oddziale warszawskim. Złodziej lub złodzieje mieli czas nietylko odśrubować witrynę, ale zrobić odpowiedni wybór, wtykając na puste miejsca gwoździki, któremi medale były przytwierdzone do deski. Wybrane zostały wszystkie te medale, których możnaby użyć dla ozdób: za broszki, szpilki do krawatów i t. p. Szkoda, jaką poniosłem, wynosi 1500 franków, a jest tembardziej dotkliwą, że pomiędzy skradzionemi znajdują się dwa unikaty. Fakt kradzieży dowodzi bardzo niedbałego nadzoru w oddziale warszawskim.

Morderstwo na tle płciowem popełnił niewykryty dotąd sprawca na 34-letniej wieśniaczce, którą znaleziono przedwczoraj bez życia koło Mannersdorfu, w powiecie Bruck nad Litawą. Morderca zadał swej ofierze kilka pchnięć nożem i poderżnął jej gardło. Komisya sądowa skonstatowała morderstwo na tle płciowem. W ręce zamordowanej znajdowała się męska krawatka, oblana krwią.

Austryacka wystawa maszyn, która miała w roku przyszłym być urządzoną w Rosyi, została odroczoną do r. 1903 z powodu ofiar pieniężnych, poniesionych przez przemysłowców dla obesłania wystawy w Paryżu.

Nasi „pobratymcy" Węgrzy? Jeden z naszych słowianofilów pisze nam: Takiego zwrotu użył korespondent z Trenczyna w nrze 163 „N. Reformy", skarżąc się na zaniedbanie, jakiego doznają Polacy i Polki wogóle w tem uzdrowisku. Czyśmy istotnie „pobratymcami" Węgrów? Jeżeli nazwa pobratymców ma się odnosić do mieszkańców Węgier wogóle, to częściowo tak, bo nas łączą związki rodowe ze Słowianami, zamieszkującymi kraje korony św. Stefana, więc ze Słowakami, Rusinami, Chorwatami i Serbami. Wyraz jednak „pobratymiec" w tem znaczeniu za słaby, bo podług zwyczaju południowo-słowiańskich oznacza przybranego brata, przyjaciela raczej, druha; w odniesieniu natomiast do Madziarów, których my identyfikujemy z nazwą „Węgier", jest nietylko za silny, ale niestosowny. Co nas łączyć może z Madziarami? Pewne wspomnienia historyczne i nic więcej; zresztą zupełnie obcy, dzisiejszem stanowiskiem wobec plemion słowiańskich — wrogowie, napadający brutalnie słabszych i naruszający bezprawnie odwieczne nasze granice (Morskie Oko!), ci ani „pobratymcami", ani „bratankami" (jak głosi banalna piosnka pijacka) ani tem mniej braćmi naszymi nie są; i przeciwko takim wyrażeniom mamy obowiązek protestować.

Zamordowanie ociemniałego. W Zagrzebiu do znanych w mieście osobistości należał niejaki Pruszowecki, emerytowany nauczyciel szkoły rolniczej, ślepy starzec, który wzdłuż murów kamienic z trudem posuwał się po ulicach. Wczoraj przed południem gospodyni jego, żona fiakra Henbergera, żelaznym haczykiem od pieca zadała bezbronnemu kilka uderzeń, które pozbawiły go życia. Uwięziona morderczyni przyznała się do zbrodni, motywów jednakże nie podała. Żona i dzieci zamordowanego przebywają w Ameryce.

Niebywałe upały panują w Paryżu. Skutkiem udaru słonecznego zmarło tam w sobotę 12 osób, w niedzielę 3, a znaczną była liczba wypadków, które nie skończyły się śmiercią. Równocześnie Paryżanie odczuwają dotkliwy brak wody.

Paryżanie żalą się na brak wody, a dyrekcya wodociągów czyni im nawzajem zarzut, że niepotrzebnie marnotrawią znaczną jej ilość. Dyrekcya dzienne spotrzebowanie oblicza na 270.000 metrów sześciennych, co, zdaniem jej, wystarczyłoby w zupełności, gdyby podczas upałów nie trzymano otworem kurków dla zlewania podłóg w kuchniach i piwnicach, dla obniżania tym sposobem temperatury. Obecnie konsumcya wynosi 330.000 metrów sześciennych, a zbiorniki tak szybko się wypróżniają, że dyrekcya postanowiła zamykać wodociągi na noc, a mianowicie od godziny 11 w nocy do godz. 6 rano.

Ludożerstwo. Na wyspie Sachalinie, dokąd Rosya wysyła zbrodniarzy na deportacyę, skazańcy Borowienko i Pieczorowski umknęli z więzienia. Błądząc po lesie bez pożywienia, zaczęli wreszcie doznawać strasznych katuszy głodu. Wówczas Borowienko rzucił się na swego towarzysza, zamordował go i przez pewien czas żywił się jego ciałem. Gdy go schwytano i przyprowadzono do więzienia, w torbie jego znajdował się jeszcze kawałek ludzkiego mięsa.

Połączenie telefoniczne między Francyą a Niemcami otwarte będzie wkrótce. Założone będą trzy linie główne, a cała sieć obejmie 118 miast francuskich. Do linii Berlin-Paryż przyłączone będą miasta: Berlin, Magdeburg i Lipsk.

Olbrzym. W Towarzystwie neurologicznem w Paryżu przedstawiano 35-letniego cieślę wysokiego 2 metry 12 cm. Ciekawe, że do lat 18 miał tylko 1 m. 76 cm. i potem dopiero bez żadnej widocznej przyczyny w krótkim czasie podrósł o 36 centym. W wojsku był on doboszem. Pochodzi z rodziny wielkiego wzrostu; ojciec mierzył 1 metr 95 cm., stryj 2 m. 10 cm., siostra 1 m. 80 cm.

Żarłok. W Monachium „koncertował" Jan Kessler, który zadziwiał otoczenie ogromną ilością potraw, znikających w istnej czeluści jego żołądka. Tłumy się zbiegały, aby patrzeć na popisy żarłoka i to do tego stopnia, że aż policya musiała tu wkroczyć. Swoją drogą było na co patrzeć.

Kessler siada o godz. 1 minut 55 i zjada z powagą 80 t. zw. „knackwurstów". Uczyniwszy to, oświadcza gotowość osiągnięcia okrągłej sumy 100. Ponieważ jednak tego nie żądano, Kessler przeczekał małą godzinę, aby potem postawić przed sobą półmisek wątrobianych knedli i sprzątnąć z niego 52 sztuk.

Innym znowu razem „spałaszował" 3 duże pieczone gęsi, dalej po dwu godzinach połknął 52 na twardo ugotowanych jaj, a po tym samym czasie doprawił sobie 25 funtami cegiełek sera. Mimo to jednak po niejakimś czasie założył się, że w przeciągu 42 dni sam jeden da radę wołu, ważącemu 10 cetnarów. I zadaniu temu nietylko dał radę, ale jeszcze przyspieszył termin końcowy o całe 12 dni.

Kessler jest z zawodu służącym i gratulować tylko należy panu, który może wyżywić takiego służącego.

Turniej szachowy odbywa się obecnie w Monachium. W pierwszym dniu Cohn zwyciężył Billecarda, Popiel Jakoba, Gottschall Burna.

Smutne dzieje włoskiej trupy operowej opowiadają dzienniki turyńskie. Towarzystwo Cardinali, złożone ze 105 osób, zawarłszy kontrakt z firmą Zuca i Carvalho, udało się do Pary w Brazylii. Wylądowawszy w La Paz, większa część członków trupy musiała, z powodu bardzo wysokich cen w najnędzniejszych oberżach — 15 lirów dziennie za pokój — nocować pod gołem niebem. Żółta febra oraz inne zakaźne choroby, spowodowane nieczystością miasta, dziesiątkowały trupę, a impresaryo, opierając się na kontrakcie, głuchy był na prośby pozostałych przy życiu i nie chciał ich odesłać do kraju. Nareszcie udało się nieborakom odpłynąć cichaczem na okrętach angielskich, około 50 chórzystów pozostało wszakże w największej nędzy w La Paz.

Rady dla śpiewaczek, podawane przez słynne primadonny, umieszcza tygodnik londyński „Woman's Life". Więc naprzód pani Nordica opowiada, dlaczego doszła do takiej sławy. Przedewszystkiem zawdzięcza to swej cierpliwości: nie spieszyła się z wystąpieniem publicznem; wyuczyła się wpierw znakomicie wielu partyj i debiutowała w r. 1879, posiadając repertoar rozległy. Wedle jej zdania, każda śpiewaczka powinna wprawiać się w chórach. Pani Nordica uważa codzienne spacery za konieczny warunek dla utrzymania i wzmocnienia głosu, przyczem radzi unikać oddychania ustami i zmęczenia. Z tych powodów konna jazda i sporty są szkodliwe dla śpiewaczek, albowiem wtłaczają za wiele powietrza do płuc.

Pani Calvé kładzie także nacisk na codzienne spacery. Lubi świeże powietrze i stara się mieć go jak najwięcej w swoim sypialnym pokoju i w ubieralni. Otwiera wszystkie okna; podczas gdy inni marzną i osłaniają się szalami, ona nie uczuwa wcale chłodu. „Powietrza, powietrza!" — to jej hasło. — „Nie mogłabym oddychać, nie mogłabym żyć w dusznym pokoju. Śpię przy otwartem oknie nawet w zimie. Nie mogę przecież głodzić swoich płuc.

Marcelina Sembrich-Kochańska uważa głos za dar Boży, z którym trzeba się obchodzić, jak ze skarbem. Życie artystów jest nieprzebranem pasmem umartwień, a jedyną nagrodą poczucie własnej siły i wpływu, jaki się wywiera na publiczność. I Kochańska uważa zbytnie ciepło za wroga głosu: jest nadto zwolenniczką ruchu, radzi się hartować, unikać napojów chłodnych, potraw korzennych, tłustych, kwaśnych, gdyż bardzo szkodzą głosowi. Nie śpiewa nigdy w dniu wystąpienia, ani nawet w wigilię tego dnia; nie zaprzestaje wreszcie spacerów i zimnych kąpieli.

„Uważam za konieczne hartować gardło" — mówiła Patti do pewnej damy, zasięgającej jej rady. — „Jestem ostrożna jak każda śpiewaczka, strzegę się gwałtownych zmian temperatury, ale wzmacniam organizm, czynię go odpornym na przeziębienia. Radzę pani unikać ciepła w mieszkaniu, spędzać codziennie przynajmniej dwie godziny na świeżem powietrzu, dużo chodzić, jeździć, przytem nie okrywać nóg w powozie, bo to najłatwiejszy sposób dostania kaszlu. Z drugiej zaś strony nie trzeba się narażać na wilgoć i ostre powietrze, zwłaszcza po zachodzie słońca.

Suknie ze słomy. W pałacu tkanin na wystawie paryskiej znajduje się od dni kilku suknia ze słomy, która budzi powszechną uwagę pań. Oczywiście współpracownik „Figara" pospieszył interwiewować wynalazcę tej najświeższej nowości, krawca Schubatz'a, który pokazał mu tylko co skończone bolero z tego samego materyału. „Słoma" — objaśniał krawiec — „jest niesłychanie łatwa do obrobienia i przybiera wszelką formę, jaką chcemy jej nadać. Wszak oddawna już nosimy kapelusze słomkowe, dlaczegóżby nie można robić sukien z tego samego materyału?" Następnie pokazywał p. Szubatz dziennikarzowi cały zbiór gotowych sukien ze słomy, wykonanych według ostatnich modeli.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało elewa budownictwa w oddziale technicznym galic. dyrekcyi poczt, Władysława Stolfę, adjunktem budownictwa w charakterze prowizorycznym.

Namiestnik zamianował praktykanta sądowego Józefa Minasowicza i praktykanta konceptowego namiestnictwa Antoniego Rączkę, koncepistami policyjnymi w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistów sądowych Józefa Bandołę w Jordanowie i Jana Płachtę w Nowym Sączu oficyałami kancelaryjnymi z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Przeniesienia. Starosta Władysław Gałecki w Brzesku powołany do służby w namiestnictwie. Kierownictwo starostwa w Brzesku poruczono starszemu komisarzowi powiatowemu Ludomiłowi Trzaskowskiemu.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała kancelaryjnego Tadeusza Dunikowskiego z Nowego Sącza do Tarnowa.

Składka. Na pomnik Tadeusza Kościuszki złożył p. Roman Malinowski 2 K.

Z kalendarza. We środę 25 lipca: Jakóba apostoła i Krzysztofa; we czwartek 26 lipca: Anny, Matki N. M. P.; w piątek 27 lipca: Natalii i Liliozy.

Wschód słońca 25 lipca o godzinie 4 min. 03; zachód o godz. 7 min. 30. Długość dnia godz. 15 m. 27.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24-go lipca całe przedpołudnie deszcz obfity; pod wieczór wypogodziło się. Termometr od 16·5 doszedł do 24·5 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 25 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 745·1 mm., termometru 18·5 C. Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Architekta Nr 4 ukazał się już z druku. Numer ten zawiera: Ciąg dalszy artykułu o gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, budującym się w Warszawie, również ciąg dalszy wielce zajmującego artykułu o Żółkwi i fachowego artykułu o składzie, przyrządzaniu i sposobie użycia zapraw murarskich. Liczne rysunki, odnoszące się do wymienionych artykułów, jakoteż reprodukcya tablicy, projektowanej przez prof. Barabasza, a ofarowanej uniwersytetowi z okazyi jego jubileuszu przez Radę miasta Krakowa i podobizna okładki adresu tejże Rady — stanowią nie małą ozdobę ostatniego numeru „Architekta". Jest to pismo fachowe, lecz, jak dotąd, prowadzone w ten sposób, że odpowiada wszelkim wymogom artystycznym i zawodowym.

— **„Tygodnika Narodowego"**, wychodzącego we Lwowie pod redakcyą Klemensa Kołakowskiego, pojawił się nr 41, który zawiera szereg artykułów, doborowych tak pod względem treści, jakoteż i formy. P. Bronisław Junosza w „Uwagach politycznych" poruszył ważną sprawę, mianowicie sprawę stanowiska prasy polskiej wobec rozmaitych kwestyj politycznych. Ponieważ mamy przed sobą dopiero początek tej pracy, więc odkładamy na później bliższe jej omówienie. Polecić należy gorąco uwadze ogółu artykuł p. Wojciecha Dąbrowskiego p. t. „W zaraniu nowego stylu". Autor z całem uniesieniem gorącej, artystycznej duszy powstaje przeciwko banalności w sztuce, a zwłaszcza w architekturze, omawia następnie broszurę dra Stanisława Eljasza-Radzikowskiego p. t. „Styl zakopański", a wreszcie kończy wezwaniem do zakopańskiej szkoły przemysłu drzewnego, ażeby ten styl pielęgnowała i rozwijała, ale nie „poprawiała" samowolnie. P. Dąbrowski artykuł swój kończy zapewnieniem, że „jesteśmy w zaraniu nowego, polskiego stylu". — W zeszycie tym mieszczą się jeszcze następujące rzeczy: „Tydzień polityczny"; „Zjazdy w sprawie szkolnictwa"; „Wzrost klas pracujących w Niemczech"; dr Stella-Sawicki: „Życie w rozmaitych przejawach"; Bronisław Kowalewski: „Woń wieków średnich"; Br. Grabowski: „Pomnijcie to sobie"; Wł. Witwicki: „Gustaw Vigeland"; J. Brzyrewka: „Trzeba to raz poruszyć"; dr K. Ostaszewski-Barański: „Św. Anna, patronka m. Lwowa". *(h. j.)*

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów na Węgrzech. Urzędowe sprawozdanie ministerstwa rolnictwa z dnia 20 b. m. o stanie zasiewów na Węgrzech ocenia zbiór pszenicy na 36,851.477 metrycznych cetnarów, wobec 36,920.000 szacunkowych metr. cetn. z dnia 10 b. m., a 38,450.000 metr. cetn. roku ubiegłego. Zbiór żyta ocenia na 10·40 miliona metr. cetn. (12 milionów w r. z.); zbiór jęczmienia na 11·46 mil. metr. cetn. (13·40 milliona metr. cetn. w r. z.), a zbiór owsa na 10·32 miliona metr. cetn. (11·78 mil. metr. cetn. w r. z.).

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 24-go lipca 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 14· do 16·40. Pszenica węgierska od — do —. Żyto krajowe od 12·80 do 14·25. Żyto węgierskie od — do —. Jęczmień od 13·40 do 13·80. Owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14.60. Groch od 17·— do 24. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10· do 11·50. Fasola od 14· do 21·. Jagły od 19·— do 25·. Siano od — do 6·. Słoma od — do 4·40. Koniczyna od — do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 4· do 4·40. Jaja za kopę od 2·20 do 2·50. Masła za garniec od 5·35 do 6·. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od — do 164. Okowita na 75 prc. od — do 124·. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 15·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 25 lipca. Ofiarą rabunkowego napadu padł bawiący tu Stanisław Przybyszewski. — Kiedy mianowicie wczoraj około godziny 11-tej wieczorem powracał do swego mieszkania przy ulicy Krzyżowej i przechodził koło Stawu Pełczyńskiego, wyskoczyło zaczajonych trzech drabów — jak się lwowscy „dowcipnisie" wyrażają: „trzy nagie dusze" — i kiedy jeden z nich zadał mu uderzenie pięścią między oczy, dwaj inni przeszukali mu kieszenie. Zabrali mu 25 złr., a niezadowoleni z połowu, pobili go i poranili.

Obiegają tu pogłoski, że Sejm galicyjski zwołany będzie pomiędzy 10 a 15 września dla sanacyi finansów krajowych.

Jak „Słowo polskie" donosi, wszelkie twierdzenia, jakoby na arcybiskupstwo lwowskie miał być powołany ks. biskup krakowski, Puzyna, są bezpodstawne. Również nie mają mieć podstawy przypuszczenia, jakoby arcybiskupem miał zostać ks. Likowski lub tutejszy infułat ks. Zabłocki.

Kamionka Strumiłowa, 25 lipca. Ubiegłej nocy spalił się w pobliskim Tołmaczu górny folwark. Powodem pożaru miała być nieostrożność służby.

Monachium, 25 lipca. „Münchener N. Nachrichten" donoszą, że tutejszy nuncyusz papieski ks. Sombucetti przeniesiony zostanie do Wiednia, jego zaś miejsce zajmie ks. Tornassi, dotychczasowej uditore nuncyatury monachijskiej.

Sofia, 25 lipca. Minister robót publicznych, Tonczew, wyjechał do Konstantynopola, aby tam wziąć udział w obradach komisyi mięszanej, która układa projekt traktatu handlowego między Turcyą a Bułgaryą.

Petersburg, 25 lipca. „Prawit. Wiestnik" donosi, iż z rozporządzenia generał-gubernatora finlandzkiego: 1) dziennik „Ulea borgsbladet" został raz na zawsze zamknięty za artykuł pod tyt.: „Rozmaite poglądy", 2) dziennik „Hufvudsbladet" został zawieszony na miesiąc za artykuły p. t. „W sprawie obecnego stanu rzeczy, „Przedłożenia władz ziemskich monarsze" i „Działalność obywatelska społeczeństwa", 3) dziennik „Abo Tidning" i „Kotka Nyheteo" otrzymały ostrzeżenia.

Mezalians monarszy.

Belgrad, 25 lipca. „Dziennik urzędowy" ogłosił uwolnienie eks-króla Milana od obowiązków głównodowodzącego armią serbską, na jego własne żądanie. Odnośne rozporządzenie królewskie, datowane jest z dnia 21 lipca, a podpisał je były minister wojny, Atanackovicz.

Belgrad, 25 lipca. Nowy gabinet się ukonstytuował. Prezydyum i sprawy zewnętrzne objął Jowanowicz, sprawy wewnętrzne Popowicz. W tutejszych kołach oficyalnych uważają, iż gabinet ma stanowczo barwę neutralną. Dwaj jego członkowie są oficerami, inni są albo czynnymi, albo pensyonowanymi urzędnikami. Jowanowicz jest umiarkowanym postępowcem, Popowicz umiarkowanym zwolennikiem stronnictwa „radykałów", dwaj ministrowie są umiarkowanymi liberałami.

Belgrad, 25 lipca. Wydano ukaz królewski, ogłaszający ogólną amnestyę polityczną, od której wykluczeni są jedynie uczestnicy rzekomego zamachu na Milana.

Budapeszt, 25 lipca. Serbski dziennik tutejszy „Zastawa" donosi z Belgradu, że ministrowie, kiedy niemogli skłonić króla do cofnięcia zaręczyn, wezwali do pomocy metropolitę. Ten zaś padł na kolana przed Aleksandrem i ze złożonemi rękami błagał go o to, aby nie żenił się z Dragą Maszin. Król odpowiedział, że to niemożliwe, że ogłoszenie zaręczyn musi być dokonane w Dzienniku urzędowym tego samego jeszcze dnia i że zamierza ślub przyspieszyć jak najbardziej, gdyż niechce, aby jego dziecko urodziło się poza jego domem.

Wojna w Chinach.

Londyn, 25 lipca. „Biuro Reutera" donosi, że tutejsze sfery rządowe, ze względu na ciągłe doniesienia ze źródeł chińskich o tem, że posłowie w Pekinie żyją, zaczynają mieć nadzieję, iż te wiadomości są autentyczne.

Londyn, 25 lipca. „Biuro Reutera" donosi, że kredyty dodatkowe na wojnę w Afryce południowej i w Chinach wyniosą 1½ miliona funtów szterlingów.

Petersburg, 25 lipca. Wedle wiadomości, jakie nadeszły do tutejszego sztabu generalnego, siła odporna regularnych wojsk chińskich została złamana. Wojska rosyjskie przeszły na lewy brzeg rzeki Peiho, zdobyły tam leżące forty i zabrały Chińczykom 42 dział.

Petersburg, 25 lipca. Tutejsze dzienniki donoszą, że ks. Uchtomskij wydawca „St. Pietierburgskich Wiedomostiej", osobisty przyjaciel cara Mikołaja, doskonały znawca stosunków chińskich, wyjechał do Azyi wschodniej. Podróży jego przypisują powszechnie wielkie znaczenie, gdyż ma być ona rodzajem misyi półurzędowej.

Berlin, 25 lipca. Z Petersburga donoszą, że rosyjski sztab generalny doskonale jest świadom trudności, jakie napotka ekspedycya wojsk sprzymierzonych na Pekin. Chińczycy bowiem zbudować mieli cały szereg fortów na drodze ku stolicy, podobnie jak pod Tientsinem.

Berlin, 25 lipca. Dwóch pijanych burszów napadło na pewnego Chińczyka, tutaj zamieszkałego. Pobili go oni i zaczęli dusić. Gdy ich zaaresztowano i odprowadzono na policyę, rzucili się na urzędnika policyjnego i chcieli mu broń odebrać. Po wielkich trudnościach udało się wreszcie ich ubezwładnić.

Berlin, 25 lipca. Prasa tutejsza nie dowierza doniesieniom chińskim o tem, że posłowie w Pekinie żyją, uważając je za wieści fałszywe, skierowane do wprowadzenia w błąd mocarstw.

Bern, 25 lipca. Niedawno temu rząd związkowy szwajcarski sprzedał 5000 karabinów, systemu dawniejszego, pewnemu prywatnemu przedsiębiorcy, który za pośrednictwem jednej z firm angielskich odsprzedał je Chinom. W r. 1896, jak donosi lozańska „Revue", rząd chiński nabył już od Szwajcaryi 50.000 wysortowanych karabinów, systemu „Vetterli".

Bruksela, 25 lipca. Burmistrze miast: Brukseli, Antwerpii, Leodyum i Gandawy wydali odezwę do mieszkańców tych miast, wzywając ich do utworzenia korpusu ochotniczego, który ma do Chin się udać.

Na odnośną interpelacyę w Izbie posłów oświadczył minister spraw zagranicznych, że sympatyzuje z tym projektem, ponieważ odpowiada on życzeniom opinii publicznej.

Paryż, 25 lipca. Minister spraw zagranicznych Delcassé otrzymał od francuskiego konsula generalnego w Szangai depeszę, wedle której Lihungczang zaręczył mu, iż poseł francuski w Pekinie Pichon żyje. Lihungczang zgodził się na to, aby konsul generalny wysłał do niego depeszę. Odpowiedź spodziewana jest w przeciągu dni pięciu.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 24 lipca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	65
„ „ srebrna	97	45
4% renta austryacka złota	115	65
4% „ „ koronowa	97	45
4% „ węgierska złota	115	50
4% „ „ koronowa	90	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	1710	—
„ kredytowe	671	½
Londyn	242	70
Marki	118	52½
20-to Markówki	23	68
20-to Frankówki	19	32
Włoskie banknoty	90	60
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	158	50
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	276	50
„ Unionbanku	556	—
„ Bankverein	492	50
„ Laenderbanku	417	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	109	50
„ „ Elbethal	463	
„ „ Nordbahn	6140	—
„ „ Staatsbahn	660	50
„ „ Alpine	455	—
„ Tureckie Tabaczne	284	—
Ruble	255	½

Berlin, 24 lipca 1900.

Banknoty austryackie	84	35
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	93	10
Akcye austryackie kredytowe	208	75
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 24 lipca 1900.

Spirytus gotowy	41	40
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	81
Żyto (maj, czerwiec)	7	09
Owies (maj, czerwiec)	6	13
Kukurudza	5	50

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 25 lipca 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	25	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	90	75	91	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	92	75	93	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	25	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	91	50	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	90	50	92	—
4% „ miasta Lwowa	89	—	91	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	25	101	25
4½% „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	73	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	640	—	650	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	422	—	426	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	528	—	533	—

Jedwabna suknia ślubna 10 złr. 50 cent.

i wyżej! — 14 metr. — wysyła się, ponosząc cło i opłatę pocz. Próbki do wyboru, jakoteż czarnego, białego i barwnego „jedwabiu Henneberga“ na bluzki i suknie, od 45 ct. do złr. 14·65 za metr.

Prawdziwe tylko wtedy, gdy są nabyte wprost u mnie!

G. HENNEBERG, fabrykant jedwabi, **ZURYCH**, król. i ces. nadworny dostawca. 275 4 7

Podziękowanie.

Pogrążona w smutku i żalu po stracie ś. p. **Amalii z Zajączkowskich Nowickiej**, rodzina zmarłej dziś dopiero się zdobyć może na wyrazy podziękowania za udział w ostatniej posłudze, którą oddano zmarłej. Dziękujemy więc ks. Proboszczowi w Wilkowicach, Duchowieństwu bialskiemu, pp. Urzędnikom i Szanownej Publiczności, dziękujemy z całego serca staropolskiem „Bóg zapłać.“

Biała, dnia 24 lipca 1900 r.

Julian Nowicki, nadpoborca podatkowy. 1536

Nauczycielka, prowadząca nauki systemem szkolnym, przygotowująca do egzaminów w szkołach publicznych, udzielająca języka franc i muzyki — poszukuje posady na wsi. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **1534**. 1534 1 3

Morele po 6 koron, **jabłka** po 2 k. 40 h., **gruszki** po 3 kor., wysyła w 5-klgr. koszykach opłatnie za zaliczką 1535 **Zygmunt Rosenstock w Zaleszczykach.**

Do sprzedania w zdrojowisku Krynica, w najzdrowszem i najpiękniejszem położeniu **obszerna willa** z budynkami gospodarskiemi, kilkomorgowym parkiem, łazienkami i źródłem wody mineralnej, nadająca się do urządzenia zakładu leczniczego, lub na letnią wielkopańską rezydencyę. Wiadomość u adwokata **Maciejowskiego, Lwów**, Chorążczyzna Nr. 17. 1533 1 2

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 38 0

W. HALSKI

w Krakowie, Sukiennice, handel żelazny.

SŁYNNA KAPELA

„Excelsior“,

Dziś i codziennie **w Kawiarniach W. Kirchnera, w Parku Krakowskim** od godziny 4ej po południu do 10ej wieczorem, następnie po godz. 10ej wieczorem **w Rynku głównym 17, I. piętro,**

KONCERT.

O liczne odwiedziny uprasza z szacunkiem **W. Kirchner.** 1375 9 10

Najmodniejsze

- **Bluzki** w najrozmaitszych kolorach;
- **Paski** dla dzieci i dla Pań: metal., gurtowe, skórkowe, jedwabne i elastyczne;
- **Rękawiczki** bawełniane, Fille de ecossé, Fille de perse i jedwabne;
- **Gorsety** paryskie i wiedeńskie, według najnowszego kroju;
- **Kołnierzyki, krawatki, żaboty, fanszoniki Fischus, Lawalie szale i chustki** lyońskie i t. d.;
- **Krepinki, podszewki** i wszystkie inne **dodatki do krawiecczyzny;** 1115 9 0
- **Pończochy** i **skarpetki**, bawełniane oraz niciane, dla Pań i dzieci, czarne i kolorowe — w największym wyborze i po najniższych cenach — polecają

Porębski i Zimler

w Krakowie, Rynek L. 8.

Zdolna siła biurowa z działu nasion

potrzebna zaraz, względnie później, do wielkiego **hurtownego i drobiazgowego handlu nasion.** Wymagana dłuższa **praktyka** w tym dziale, nadto oprócz zupełnej biegłości w języku **polskim** tak w mowie jak i piśmie, także znajomość języka niemieckiego, chociażby w mowie. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia i wysokości żądanej płacy przyjmuje pod: **„Pole 21. K. 3785“ Haasenstein & Vogler, Wiedeń, I.** 1522 2 3

Brzoskwinie

w miarę, jak ich gatunki dojrzewają, wysyła do października w 5 klgr. koszykach po 5 kor. 60 hal. opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką

Jan Stefanović,

dom wywozowy owoców, jarzyn i wina w **Ung. Weisskirchen** (Południowe Węgry). 1452 7 10

Puder książęcy

przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy. — Pudełko małe pudru białego 50 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabęcyikiem 1 złr. 60 ct. 32 23 0

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH — oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

„Exsiccator“ de Ritter

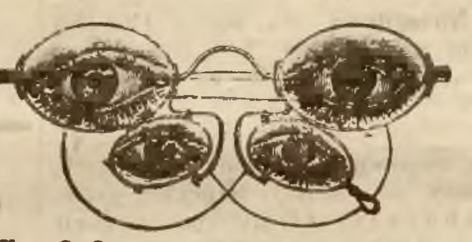
znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów, 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).

Zastępcy poszukiwani.

Niema już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów. 776 29 35

K. ZIELIŃSKI, OPTYK i MECHANIK, Kraków 39, A-B,



poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektr. i telefonów.

Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.**

Grafofony orygin. amerykańskie „Columbia“ od 80 kor.; wałki do wszelkich systemów ograne kor. 2·50, nieograne kor. 1·50.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, podług ordynacyi lekarskiej, wykonuje w przeciągu 24 godzin, w nagłych razach i wcześniej, we własnej szlifierni optycznej, urządzonej z popędem motorowym podług systemu metrycznego.

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 68 0

- 1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej . . . . . . złr. 1.40
- 1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak., najlepszej 2.50
- 1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
- 1 funt „**Okruchów**“ z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20

Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9 —



MATKI, nim kupicie wózek dziecięcy, przejrzyjcie lub każcie sobie przysłać za darmo i opłatnie obficie illustrowany katalog nowych, hygienicznych wózków, dających się ustawić do siedzenia i leżenia. Polecone przez powagi lekarskie. Największa czystość! Najwyższa elegancya!

L. BAUMANN, c. k. właściciel przywileju, **WIEN, VI. Millergasse 6.**

Skład w Krakowie u T. Grabińskiego Nast., ul. Szewska 7.

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami.

Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, jeżeli na jego dnie wypalony jest taki znak ochronny, jak tu obok. 631 36 0





Zmiana lokalu.

Skład Maszyn do szycia i Rowerów

R. Pawłowskiego

dawniej 1434 4 8

I. IWANICKIEGO

został przeniesiony z pod l. 21. na tę samą linię pod l. 18 w Rynku głównym.

Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

Stacya kolei **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „	**KRYNICA**	Poczta (trzy razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu.

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy.

Środki lecznicze: Zdroje: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“, bardzo silnej szczawy wapienno- i magnezyowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w wolny kwas węglowy, metodą Schwarza ogrzewane.

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.

Skarbowy zakład hydropatyczny pod kierunkiem specyalisty **Dra H. Ebersa.**

Kąpiele rzeczne, elektryczne, miesienie (massage), leczenia dyetetyczne i terenowe. Klimat wzmacniający, podalpejski.

Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne.

Kefir. Żętyca. Mleko sterylizowane. — Gimnastyka lecznicza. Apteka.

Lekarz zakładowy Dr L. Kopf z Krakowa, stale cały czas ordynujący. **Nadto dwunastu lekarzy** wolno praktykujących.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 1 kor. 20 h. wzwyż.

Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia i wypożyczalnia książek. Restauracya. Pensyonaty prywatne. Hotele. Cukiernie. Kościół katolicki, kaplica. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński). **Stały teatr**, koncerty, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry do lawn-tennis.

Spacery w urocze okolice Karpat. **Rozległy park szpilkowy**, wzorowo urządzony, **około 100 morgów obszaru.**

Frekwencya w 1899 roku: 5026.

Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. **W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taks kuracyjnych i t. p.**

Rozsyłka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada.

Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. 1283 4 5

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, oraz broszury i prospekta rozsyła

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Ces. król. uprzyw.

Fabryki Szkła taflowego i Luster KUPFER & GLASER

Tarnów-Dworzec. 185 68 96

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby**, które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

Ceny bardzo niskie.

Główny skład we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

Werner & Pfleiderer,

Wiedeń, XVI., Odoakergasse 35.

Berlin. — Cannstatt. — Paryż. Moskwa. Saginaw U. S. A. — London. 1390 2 10

„Universal“ maszyny do gniecenia i mieszania.

Patentowane we wszystkich krajach.



88 najwyższych odznaczeń.

„Uniwersal“

PAROWY PIEC PIEKARSKI.

Całkowite urządzenie do chleba, biszkoptów, ciastek, kiełbas, konserw. chemicznych i farmaceutycznych wytworów.

NAJLEPSZE

Mydełka toaletowe, **Perfumy** we flakonach i na wagę, oraz oryginalną **Wodę kolońską** poleca 1448 6 52

Czesław Śmiechowski

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 4.

NOWO OTWORZONY KATOLICKI

Magazyn konfekcyi damsk. Maryi Włodarskiej

przeniesiony został dnia 1 kwietnia z ul. Szewskiej w Rynek gł. l. A-B Nr. 45, I. piętro.

Za swego pobytu w Wiedniu, zakupiłam najnowsze modele tak wiedeńskie jak i francuskie, które na żądanie łaskawych Pań, można oglądać w mym magazynie.

Mam saki krótkie i długie, płaszcze, peleryny i kostyumy w wielkim wyborze, w najlepszych gatunkach, po cenach fabrycznych.

Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. 137 33 87

ZAWIADOMIENIE.

Skład maszyn rolniczych F. Wichterlego **wypożycza parową młocarnię** do młocki. O wczesne zamówienia uprasza **Franciszek Albin w Podgórzu.** 1525 2 3

Willa Adasiówka

w **Zakopanem**, w rozkosznem położeniu, u stóp Nosala i regli, otoczona ogrodem i lasami. Pokoje urządzone elegancko, z komfortem, wikt wykwintny, ceny umiarkowane. — Zgłoszenia do **Zarzadu Adasiówki w Zakopanem, Kuźnice Nr. 2.** 1524 2 3

Udzielam lekcyj

języka francuzkiego podług metody prof. Berlitza. Według tej samej metody udzielam lekcyj języka rosyjskiego. **Pierwsza lekcyę próbną daję bezpłatnie.** Na lato mogę wyjechać na wieś.

M. Bronicki, b. mieszkaniec Paryża. 1512 2 3

Przyjmuję między godz. 9 a 11 z rana i między godz. 3 a 5 popoł. ulica Floryańska Hotel „pod Różą“ Nr pokoju 26.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie**, Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya IX.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczonych w „Nowej Reformie“, o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 str. druku in 8vo. Cena **60 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“**, zamieszczonych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya X.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczanych w „Nowej Reformie“ o najświeższych wypadkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 124 strony druku in 8vo. Cena **50 ct.**

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Świata“

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych**, tak, że po wyjściu każda serya utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyńcze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik składający się z 12 zeszytów wynosi **5 zł. 40** ct z przesyłką **6** złr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Administracya „Na około świata“

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratowie nabywać mogą o ile zapas starczy 1 szą Seryę wydawnictwa (12 zeszytów) zawierają 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem

W nader ozdobnej oprawie 7 zł. (14 koron). 1119 8 0

Zdolny subjekt

potrzebny jest do zakładu zegarmistrzowskiego **A. Holika w Krakowie** ul. Szewska 2. 1518 3 3

Bryndzę górską co dzień świeżą, po 2 złr. 28 ct. paczkę 5-kilową; **Bulion** po 5 złr., 6 złr., 7 złr. 50 ct. i 10 złr. kilo — wysyła **Dwór Łapszyn p. Brzeżany.** 1417 6 14

Drukarnia Arvaya w Rzeszowie poszukuje zaraz młodszego zecera. 1528 3 3

DOBRZE ROZWINIĘTY

handel korzenny z pokojem do śniadań, oraz **magazyn galanteryjno-norymberg.** znakomicie prosperujący, z powodu stosunków familijnych z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Bliższych wyjaśnień udzieli **Biuro dzienników w Zaleszczykach.** 1492 4 6

Uczeń

znajdzie umieszczenie

w cukierni Lwowskiej JANA MICHALIKA 1408 19 20

w Krakowie, ul, Floryańska 45.

WINCENTY BIELSKI

OGRODNIK-PEJZAŻYSTA

Lwów, ul. Jagiellońska 7,

urządza i zakłada **parki** angielskie, francuskie i leśne, **zwierzyńce, partery kwiatowe**, ogrody **warzywne i owocowe**, tak użytkowe jak i eksploatacyjne, **oranżerye i cieplarnie** kwiatowe i owocowe, prowadzi **uprawy specyalne**, jak również **rysuje plany** tak całych ogrodów jakoteż i osobnych kwietników.

Przyjmuje też **stały nadzór** i kierownictwo nad ogrodami, biorąc **zbyt produkcyi** we własny zarząd.

Również **dostarcza stale i regularnie przez rok cały** wszelkich jarzyn, owoców i kwiatów na prowincyę i do miejsc kąpielowych. 1499 2 45

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego**, który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty**, czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Straszewskiego dom 7 droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 1; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Kremu Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 116 54 0

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 71 36 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku**, Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Paryż, Wystawa.

Pokoje i mieszkania umeblowane do odnajęcia od 4 fr. dziennie — komunikacya szybka z wystawą i środkiem miasta — u p. **Wiśniewskiej, Rue Rennequin 59.** 926 28 0

Do wynajęcia

przy ul. św. Anny L. 3

całe III. piętro

składające się z 8-miu pokoi z przynależytościami, nadające się na pensyonat i t. p.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy.“ 706 9

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“

zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii“ od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych wśród nader przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze. 1487 4 0